

ISSN 0867-8952

NR 5(269) MAJ 2013

KOMBATANT



W HOŁDZIE
PATRIOTOM POW
POMOC
PRZE

**nazistowskie
piekło w Austrii**

HENRYK KIZARNE



Henryk Czarnecki i Leszek Polkowski byli więźniami Mauthausen i Ebensee

FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

redaktor naczelny: Piotr Sułek
tel. (22) 661 89 22
e-mail: piotr.sulek@udskior.gov.pl

Katarzyna Zientara-Majewski
tel. (22) 661 84 23
e-mail: katarzyna.zientara@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,
współpraca fotoreporterska: Alina Nowacka

Redakcja tekstów: Wojciech Lewicki

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06, www.udskior.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 4200 egz.



w numerze

- 3 Przed Łukiem Triumfalnym**
Marzena Kozłowska
- 6 Nazistowskie piekło**
Piotr Sułek
- 10 68. rocznica wyzwolenia KZ Ravensbrück**
Elżbieta Sęczykowska
- 12 69 lat temu – bitwa nad rzeką Chienti**
Edmund Brzozowski
- 16 Łagiernicy żołnierze Armii Krajowej**
Katarzyna Zientara-Majewski
- 20 Uroczysty finał**
Franciszka Gryko
- 22 XXXV Zjazd SPK w Kanadzie**
Piotr Sułek
- 24 Ekshumacje kolejnych polskich bohaterów**
Waldemar Kowalski
- 28 Ostatni komendant NSZ**
Waldemar Kowalski
- 30 Święto Lasu w Niepołomicach**
Zbigniew Zieliński
- 30 Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia**
Katarzyna Zientara-Majewski

Po prawie czterotygodniowym pobycie i walkach pod Monte Cassino zostaliśmy wycofani z linii na zasłużony odpoczynek. Należał się on nam słusznie; 1. Batalion Strzelców Karpackich, od wejścia do akcji do teraz, stracił 49 zabitych i miał 230 rannych. Żołnierze byli wyczerpani fizycznie. Do tego dochodziło jeszcze załamanie psychiczne z powodu śmierci kolegów, z którymi łączyło ich braterstwo broni, wspólne przeżycia – od śniegów północy po piaski pustyni.



Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona została opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o niedokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

K O L P O R T A Ź

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

MARZENA KOZŁOWSKA

Przed Łukiem Triumfalnym

Z udziałem polskich kombatantów i żołnierzy 8 maja br. przed Łukiem Triumfalnym w Paryżu odbyły się uroczystości upamiętniające 68. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie. Obchodom przewodniczyli prezydenci: Polski – Bronisław Komorowski, i Francji – François Hollande.

Uroczystości upamiętniające zakończenie wojny to, zgodnie z francuskim zwyczajem, statyczna ceremonia z licznym udziałem żołnierzy. Różni się od tradycyjnej defilady, jaka odbywa się co roku 14 lipca – w rocznicę zdobycia Bastylii.

Wokół Łuku Triumfalnego 8 maja stanęli przedstawiciele wszystkich rodzajów sił zbrojnych Francji. Poza oddziałami francuskimi w obchodach uczestniczyli jeszcze tylko polscy żołnierze. Do Paryża z Warszawy przyjechała wojskowa asysta honorowa wraz z pocztem flagowym oraz pododdziałem reprezentacyjnym Wojska Polskiego. Oprócz

Prezydenci Polski i Francji złożyli wspólny wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, pod Łukiem Triumfalnym

nich w uroczystościach wzięły udział poczty sztandarowe z 10. Brygady Kawalerii Pancernej i 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Na trybunie honorowej zasiedli weterani II wojny światowej, w tym kilkudziesięciu kombatantów z Polski,

którym towarzyszył kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.

Tego dnia pod Łukiem Triumfalnym zawieszono flagi francuską, polską i unijną. Również Pola Eliżejskie, którymi na pl. Charles'a de Gaulle'a wjechał polski prezydent, przyozdobiono flagami polskimi i francuskimi. Uroczystość rozpoczęła się od odegrania „Mazurka Dąbrowskiego” i „Marsylianki”. Prezydenci Polski i Francji złożyli wspólny wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, który znajduje się pod Łukiem Triumfalnym. Odbyła się też ceremonia wskrzeszenia wiecznego ognia oraz odczytano Apel Poległych. Następnie w towarzystwie szefa sztabu armii francuskiej i gubernatora wojskowego Paryża prezydenci dokonali przeglądu wojsk.



Uroczystościom upamiętniającym 68. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie przewodniczyli prezydenci: Polski – Bronisław Komorowski, i Francji – François Hollande
FOT. PIOTR MOLECKI/KANCELARIA PREZYDENTA RP

7 maja 1945 r. – 68 lat temu – we francuskim Reims nazistowskie Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację na froncie zachodnim. W Berlinie 8 maja, w obecności przedstawicieli ZSRR, Niemcy podpisały analogiczny akt kapitulacji tym razem na wszystkich frontach. Nastąpiło to o godzinie 22.30 w byłym kasynie oficerskim szkoły saperskiej w dzielnicy Karlshorst. Jednak w Moskwie, ze względu na dwugodzinną różnicę czasu, był już 9 maja i dlatego ten właśnie dzień w Rosji, a wcześniej w Związku Radzieckim i krajach mu podporządkowanych, obchodzone jako Dzień Zwycięstwa.

Kapitulacja III Rzeszy zakończyła działania wojenne w Europie. Nadal jednak toczyły się walki z Japonią na Dalekim Wschodzie. Dopiero jej kapitulacja 2 września 1945 r. była końcem II wojny światowej, która pochłonęła ponad 50 mln ofiar.

Wśród polskich kombatantów

Bardzo wzruszający, ale też radosny był moment, gdy po trwającej blisko godzinę uroczystości obaj przywódcy, przy akompaniamencie – śpiewanych tym razem – hymnów narodowych Polski i Francji, rozmawiali z grupą kombatantów z Polski. Kombatanci, którzy uczestniczyli w uroczystości, czuli wielkie wzruszenie widząc serdeczność i otwartość François Hollande'a, który wyraził uznanie dla wkładu polskich żołnierzy w walki podczas II wojny światowej. Poza Francuzami w uroczystościach brali udział tylko Polacy. Docenienie po latach roli Polski, a także polskich żołnierzy, którzy w 1946 r. nie zostali zaproszeni na defiladę zwycięstwa w Londy-

nie, było dla wszystkich polskich weteranów niezwykle ważne.

Jeden z obecnych – Jerzy Kacperczyk – powiedział, że uczestnictwo w uroczystościach było dla niego ogromnym przeżyciem. – *Polu Elizejskie w biało-czerwonych flagach to był widok, który nas wszystkich chwycił za serce. Nie było też chyba wśród nas nikogo, komu by nie stanęły łzy w oczach wtedy, gdy chór armii francuskiej w pierwszej kolejności odśpiewał po polsku „Mazurka Dąbrowskiego”* – relacjonował ze wzruszeniem. Jak podkreślił, tego rodzaju uhonorowanie polskich kombatantów to rzecz niebywała, zwłaszcza w konfrontacji z tym, że tuż po wojnie Anglicy nie dopuścili Polaków do udziału w

defiladzie zwycięstwa. – *Francuzi docenili polskie wojsko i wynagrodzili krzywdę polskich żołnierzy, którzy przecież walczyli do końca wojny i to nie tylko w Europie, ale na wszystkich frontach. [...] Francuzi, honorując nas na tych uroczystościach, zrobili gest, którego nie można przecenić.* Jerzy Kacperczyk podkreślił też, że dla kombatantów z Polski ważne było również to, że każdy z nich otrzymał od prezydenta François Hollande'a imienne zaproszenie na uroczystości rocznicowe.

Również Włodzimierz Cieszkowski podkreślił, że dla niego samego i pozostałych polskich kombatantów niezwykle istotny był fakt docenienia przez Francuzów tego, że Polacy walczyli razem z nimi podczas II wojny światowej. – *Sam walczyłem w 1940 r. w obronie Francji. Dobrze się stało, że sobie przypomnieli o tym, że Polacy bili się o nich, że brali udział w wyzwoleniu Francji.* Na tę okazję założył swój oryginalny mundur z 1945 r. – *Byłem takim żywym eksponatem* – żartował. Podkreślił, że spotkanie z prezydentem Hollande'em było bardzo serdeczne.

Ale nie tylko politycy – mówił Cieszkowski – również francuskie media, a za nimi, jak należy mieć nadzieję, także francuskie społeczeństwo zaczyna sobie przypominać o Polakach i ich udziale na frontach II wojny światowej. – *W tej naszej grupie byłem jedynym, który walczył we Francji, i Francuzi jakoś się o tym dowiedzieli. Telewizja francuska zrobiła ze mną długi, rzetelny wywiad. Trzeba powiedzieć, że rzeczywiście przyzwolicie zajęli się tematem, aby przypomnieć Francuzom o roli Polaków* – zaznaczył.

Pod Łukiem Triumfalnym obecna była także Gwardia Republikańska. Pododdział kawalerii tej reprezentacyjnej jednostki armii francuskiej towarzyszył przejazdowi polskiego prezydenta przez miasto. Tego typu asysta to wyróżnienie dla

zagranicznego gościa. Jednak ostatnio we Francji słychać coraz więcej głosów stawiających pytanie, czy koszty utrzymania tej wyłącznie reprezentacyjnej formacji – 280 mln euro rocznie – nie są zbyt wysokie, zwłaszcza w czasie kryzysu gospodarczego. Gwardia Republikańska to pułk kawalerii, pułk piechoty

pod Łukiem Triumfalnym, podkreślając, że gest ten ma znaczenie także, jeśli chodzi o przyszłość relacji polsko-francuskich. Mówił, że wyjątkowa oprawa jego wizyty nie jest przypadkowa, a polskie flagi wywieszane na Champs Élysées to: – *zamyśl polityczny wymierzony w przyszłość*. Francji zależy bowiem na

zainteresowana budowaniem szczególnych, strategicznych relacji z naszym krajem, który jest tego wart. Prezydent podkreślił też, że Polsce zależy nie tylko na umocnieniu własnej pozycji w Europie, ale także na tym, by stać się czynnikiem sprzyjającym równowadze wewnątrz UE m.in. poprzez utrzymanie jak najbliższej, ale równej współpracy z dwoma najważniejszymi krajami UE, jakimi są Niemcy i Francja.

Udział głowy polskiego państwa, a także polskich kombatantów i żołnierzy w uroczystościach pod Łukiem Triumfalnym był wydarzeniem wyjątkowym. Wcześniej bowiem prezydenci Francji zapraszali przywódców innych krajów na obchody ich święta narodowego, które przypada 14 lipca, a nie w rocznicę zakończenia II wojny światowej. Wynikało to w pewnym stopniu z przekonania, że skoro Francja i Niemcy budują razem z innymi krajami zjednoczoną Europę, źle byłoby zbyt



Prezydent RP, Bronisław Komorowski, i prezydent Francji, François Hollande; przywitali się z grupą kombatantów z Polski FOT. PIOTR MOLEŃKI/KANCELARIA PREZYDENTA RP

Docenienie po latach roli Polski, a także polskich żołnierzy [...] było dla nas wszystkich niezwykle ważne



Obaj prezydenci osobiście podziękowali weteranom za ich wkład w walki II wojny światowej FOT. PIOTR MOLEŃKI/KANCELARIA PREZYDENTA RP

oraz orkiestra, łącznie ok. 3 tys. żołnierzy, kobiet i mężczyzn.

Budowanie szczególnych relacji

Polski prezydent przebywał w Paryżu z wizytą państwową najwyższego szczebla. We Francji są organizowane z reguły tylko dwie tego rodzaju wizyty w roku. Bronisław Komorowski w rozmowie z dziennikarzami dziękował gospodarzom za zaproszenie do udziału w ceremonii

tym, by relacje z Polską były coraz bliższe.

Bronisław Komorowski ocenił ponadto, że udział polskich żołnierzy w defiladzie miał wymiar zarówno symboliczny, jak i polityczny. – *Oczywiście taka oprawa wizyty prezydenta Polski we Francji nie jest przypadkiem i nie jest adresowana do moich odczuć, ale do Polaków i współczesnej Polski, a wynika z chęci pokazania, że Francja jest*

mocno akcentować pamięć o czasach, w których Berlin odegrał niechlubną rolę na kontynencie. Ósmy maja obchodzono więc skromnie. Gest zaproszenia polskiego prezydenta na obchody tej rocznicy można więc odczytywać za próbę przekonania Warszawy, aby nie stawiała tylko na sojusz z Niemcami, ale także widziała w swojej polityce Francję.

Gusen i Ebensee – podobozы straszliwego, budzącego grozę KL Mauthausen. Dziś przeobraziły się w sieliskie, zadbane, pełne kwiatów osiedla domków jednorodzinnych, w których mieszkańcy toczą spokojne, dostatnie życie.

PIOTR SULEK

Nazistowskie piekło

Chodziliśmy do kamieniołomów po kamienie do budowy dalszego obozu. Dwa razy przed obiadem i dwa razy po obiedzie. Droga odbywała się przez pierwszy lager, przez bramę główną w lewo, przez bramę górską, do tak zwanych schodów śmierci, które schodziły w głąb kamieniołomów, gdzie brano kamienie rwane przez specjalne komanda młotami pneumatycznymi. Te kamienie każdy musiał brać na plecy i nieść 186 schodów do góry. Przed schodami stała kontrola, która sprawdzała, jaki kamień ma więzień. Jeśli za mały, kazano mu go zrzucić i dobierano taki 60–70 kilo. Więzień z tą kostką wchodził na kilka, kilkanaście schodów, na ile mu sił starczyło. Zataczał się, spadał, zrzucał kamień, potraçał innych, a lawina kamieni i ciał więźniów spadała w dół. Następne komando brało na „nosiłki” więźniów, którzy zostali poranieni lub zginęli i nieśli ich do krematorium.

Stefan Rzepczak,
więzień Mauthausen

Austria. Maj 2013 r. Kwitnące drzewa, starannie pielęgnowana roślinność wokół zadbanej domków w Ebensee – miejscowości otoczonej pięknymi górami. Jak co roku, 11 maja od rana do miasteczka przyjeżdżają dziesiątki autokarów. Zaskakuje panująca tu cisza, nie słuchać odgłosów ptaków – jakby omijały tę dolinę, nie chcąc zakładać gniazd w tym straszliwym miejscu.

W 68. rocznicę wyzwolenia Ebensee hołd zamordowanym i spoczywającym tu w masowych mogiłach przybyli oddać byli więźniowie obozów koncentracyjnych: Jan Topolewski, Eugeniusz Śliwiński, Stefan Sot, Ryszard Cyran, Leszek Polkowski i Henryk Czarnecki. Przy pomniku upamiętniającym Polaków wspominali, jak straszliwe było to miejsce. – *W obozie mieliśmy jedno pragnienie, żeby raz w życiu się na jeść. Był to jeden z cięższych pod-*

Norma to był jeden chleb na sześciu i miska zupy na obiad. Zupy?! Więcej wody niż jakiegoś zielska. Roszanie rwali jeszcze trawę i kroili w sieczkę, kości – obojętnie ludzkie, nie ludzkie – tłukli na mączkę, dosypywali i mieli gęstszą zupę. Ja tego nie robiłem. Ale ich ta trawa i kości jednak podtrzymywały.

Wiesław Wach,
więzień Gusen I

bozów, wszyscy więźniowie przechodzili przez Mauthausen, tam dostawali numery i od tego momentu już nie mieliśmy nazwiska, tylko numer i na tej podstawie przydzielano nas do komand – opowiada Henryk Czarnecki.

Przez obóz przeszło 27 tys. więźniów 19 narodowości, z czego 8500 zostało zamordowanych. Praca w sztolniach była mordercza – w systemie zmianowym, po 12 godzin dziennie budowali tunele, które miały zostać przeznaczone do produkcji zbrojeniowej. Później wra-

Ściana spadochroniarzy, miejsce, w którym mordowano ludzi, zrzucając ich w przepaść
FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKIOR

cali do obozu składającego się z kilkudziesięciu bloków. – *Kiedy z rodziną, z żoną i z synem, po kilku latach przyjechałem tu po raz pierwszy – nie mogłem tu trafić. Powstało piękne osiedle na miejscu dawnych bloków, tu, gdzie leżały stopy trupów. Mieszkańcy nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć, co tu się działo – wspomina Czarnecki.*

łały się łzy radości. Kolejnego dnia Austriacy ogłosili, zatwierdzoną następnie przez kanclerza, ustawę, która włączała kraj do Wielkiej Rzeszy jako Marchię Wschodnią (Ostmark).

Pierwsi więźniowie trafili do Mauthausen już 8 sierpnia. Transport przyjechał z Dachau, kolejny przybył stamtąd w październiku, a w 1939 r. w obozie było już ok. 4 tys. więźniów. Jego lokalizacja nie była przypadkowa – znajdowały się tu kamieniołomy Wiener Graben, które eksploatowała utworzona

przez SS firma DEST (Deutsche Erd und Steinwerke GmbH). Codziennie, po 186 stopniach, więźniowie wnosili ciężkie granitowe gazy do obozu. Słabsi, niezdolni do wejścia – szybko tracili życie. Jednym ze sposobów uśmiercania więźniów było spychanie ich w przepaść kamieniołomu. Esesmani nazywali mordowanych tą metodą „skoczkami spadochronowymi”.

Przy apelu wieczornym esesman powiedział, że na drugi dzień nie chce widzieć żadnych muzułmanów. Oni już padali na apel, trzeba ich było podtrzymywać, żeby jeszcze stali. Kapo wziął w nocy muzułmanów do ubikacji, gdzie były beczki z wodą do mycia podłóg. Wziął takiego muzułmana, głowę mu wsadził do beczki, przytrzymał parę minut i już był dobry. Ciało odciągało się do krematorium. I rano już nie było muzułmanów na bloku.

Jan Chodakowski,
więzień Gusen II

Trzymali nas w obozie, do roboty już nie prowadzili i nie dawali nam nic do jedzenia. Najwyżej raz dziennie chleb, więcej trocin jak mąki. Więźniowie powyjadali trawę, liście z drzew, sosny poobdzierali z kory. Ja też zbierałem, co się dało. Obóz był zawalony trupami. Jak umarł, tak i leży. Nikt nic nie robił z ciałami.

Włodzimierz Kaliński,
więzień Ebensee



„Pierwsza ofiara”

Opinia więźniów jest jednoznaczna – Austriacy nie tylko wiedzieli, ale i brali udział w tym, co się działo w obozach. – *Oni początkowo uważali, że byli pierwszą ofiarą Hitlera. Austriacy nie przyznawali się do tego, że brali udział i mieli udział w zbrodniach SS, choć narodowościowo stanowili jedną trzecią tej zbrodniczej formacji. Dopiero w 30. rocznicę wyzwolenia obozu przyznali się do swojego udziału – wspomina Rafał Piegat, były więzień Ebensee.*

Obóz w Mauthausen powstał zaledwie kilka miesięcy po wcieleniu (Anschluss) Austrii do III Rzeszy. Hitler 12 kwietnia 1938 r. został owacyjnie przyjęty w Wiedniu. Na ulicach i placach rozentuzjarmowane tłumy machały chorągiewkami,

Zacieranie śladów zbrodni

Więźniowie Mauthausen 3 maja 1945 r. nie stanęli do porannego apelu. W nocy obozowe formacje SS opuściły posterunki, na straży pozostawiono oddziały policji ogniowej z Wiednia. Dwa dni później do obozu wkroczyli Amerykanie. Zastali makabryczny widok – serty trupów i tysiące więźniów na granicy życia i śmierci. Dokumentowano to, co zastano w wyzwolonych obozach, często przywożono tu mieszkańców okolicznych miejscowości do prac przy pochówkach zmarłych więźniów.

Latem 1945 r. Mauthausen znalazło się w sowieckiej strefie okupacyjnej. Rosjanie, którzy po Polakach

stanowili najliczniejszą grupę wśród ofiar obozu, zdecydowali się zachować jego zabudowania. Kiedy w 1947 r. wojska radzieckie opuszczały ten teren, podpisana została umowa z rządem austriackim zobowiązująca władze do przekształcenia obozu w miejsce pamięci. Oficjalne otwarcie i pierwsze międzynarodowe uroczystości odbyły się w 1949 r.

W tym czasie w Ebensee po obozie właściwie nie było już śladu. Baraki i budynki rozebrano w 1946 i 1947 r., a teren przeznaczono na cele mieszkalne. Rozparcelowany i podzielony na działki – szybko znalazł nabywców i stał się wielkim placem budowy. Dziś w eleganckich, zadbanych domkach mieszkają kolejne pokolenia austriackich rodzin, jest szkoła, boisko, plac zabaw. Na zachowanych jeszcze ostatnich fragmentach obozu można nawet zarobić. Wstęp do dawnych hal produkcyjnych, gdzie śmierć poniosły tysiące więźniów, jest płatny. Kto chce poznać warunki, w jakich pracowali – musi zapłacić kilka euro.

W Gusen nie wszystko zrównano z ziemią. Znalaziono chętnych na zakup i zamieszkanie w dawnych budynkach obozowych. Jeden z nich – w którym mieściła się komendantura i był zarazem głównym wejściem do obozu – przeobraził się w okazałą willę, ogrodzoną wysokim płotem. Byli więźniowie przychodzą tu często, stają zamyśleni, czasami robią pamiątkowe zdjęcia. Jedynym miejscem pamięci jest budynek krematorium, gdzie od 1965 r., na skutek długoletnich starań byłych więźniów, odbywają się uroczystości upamiętniające pomordowanych.

Prezydent Komorowski w KL Mauthausen

– *Nieludzki los zgotowany przez system nazistowski stał się udziałem wielu narodów Europy* – powiedział prezydent Bronisław Komorowski podczas niedzielnych uroczystości



■ Mauthausen, uroczystości rocznicowe przed polskim pomnikiem poświęconym zamordowanym w tym obozie Polakom. Polska delegacja składa wieniec na placu apelowym w Mauthausen. Od lewej chargé d'affaires, radca minister – Romuald Szoka, zastępca kierownika UdSKIOR – Bożena Żelazowska, konsul generalny – Andrzej Kaczorowski i Kazimierz Fordon FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR

w 68. rocznicę wyzwolenia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Mauthausen koło Linzu (Austria).

W centralnych uroczystościach na placu apelowym uczestniczyli także przedstawiciele najwyższych władz Austrii, prezydent – Heinz Fischer i przewodnicząca parlamentu – Barbara Prammer, prezydent Węgier – János Áder, premier Serbii – Ivica Daczić, minister sprawiedliwości Izraela – Cipi Liwni oraz przewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej – Siergiej Naryszkin.

– *Ile razy jestem tutaj w Mauthausen, tyle razy nie mogę oprzeć się zdumieniu, że w tak pięknym krajobrazie, w tak wspaniałym klimacie bujnego życia wiosennego był kiedyś obóz, który był przedśmionkiem piekła* – mówił Bronisław Komorowski podczas otwarcia nowej ekspozycji stałej na terenie byłego obozu. – *Dźwięk słów Mauthausen-Gusen do dzisiaj jeszcze wywołuje dreszcz niepokoju i cierpienia u wielu mieszkańców krajów, w kiedyś okupowanej przez Niemców Europie* – zaznaczył prezydent. – *Tu praca stała się torturą, służyła odarci*

człowieka z godności, upodleniu go i doprowadzeniu jak najszybciej do śmierci. Mauthausen było brutalnym podeptaniem człowieczeństwa.

Bronisław Komorowski wraz z Jánosem Áderem odsłonił tablicę poświęconą pamięci Henryka Sławika



■ Ebensee, na murze rodziny pomordowanych zawieszają zdjęcia swoich bliskich FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR

wika, prezesa Obywatelskiego Komitetu ds. Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech, oraz pozostałych członków komitetu zamordowanych w Mauthausen.

Postać Henryka Sławika nie jest w Polsce zbyt znana. – *To bohater mało pamiętany, ale bohater trzech*

narodów – mówił prezydent. Wyraził nadzieję, że w przyszłym roku w ramach dni przyjaźni polsko-węgierskiej uda się odsłonić pomnik Sławika w Katowicach dla przypomnienia tego wybitnego Polaka, powstańca śląskiego i emisariusza polskiego rządu podziemnego.

Piątego maja prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu w uroczystości zorganizowanej w 68. rocznicę wyzwolenia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Mauthausen towarzyszyła grupa byłych więźniów i ich rodzin, przedstawiciele organizacji zrzeszonych w klubie Byłych Więźniów Politycznych Obozów Koncentracyjnych oraz kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – Jan Stanisław Ciechanowski.

Rocznice obchody

Uroczystości związane z 68. rocznicą wyzwolenia niemieckich obozów koncentracyjnych w Mauthausen, Gusen i Ebensee odbyły się 11 i 12 maja 2013 r.

Byli więźniowie, przedstawiciele wojska, instytucji państwowych

oraz polskiej społeczności mieszkającej w Republice Austrii złożeniem wieńców i wiązanek kwiatów oddali hołd zamęczonym i pomordowanym.

Uroczystości zostały przygotowane przez władze lokalne i landowe przy wsparciu władz federalnych (Ministerstwa Spraw Wewnętrz-

" Dźwięk słów Mauthausen-Gusen do dzisiaj jeszcze wywołuje dreszcz niepokoju i cierpienia u wielu mieszkańców krajów, w kiedyś okupowanej przez Niemców Europie

nych) we współpracy z międzynarodowymi komitetami poszczególnych miejsc pamięci. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentowała zastępca kierownika Urzędu, Bożena Żelazowska. Była też młodzież z Polski

– dzięki dotacji przyznanej przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przyjechała stuosobowa grupa harcerzy, uczniowie liceum z Warszawy oraz gimnazjum z Zawiercia. Łącznie w obchodach uczestniczyło ok. 600 osób.

Uroczystości odbyły się na terenie cmentarza ofiar byłego obozu koncentracyjnego w Ebensee, a także przed pomnikiem ku czci ofiar obozów w Gusen oraz przed pomnikiem Polskim na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie została odprawiona uroczysta Msza św.

Przemówienie wygłosił chargé d'affaires Ambasady RP w Republice Austrii, Romuald Szoka, oraz zastępca kierownika UdSKiOR, Bożena Żelazowska. W swoim wystąpieniu podkreśliła ona, że obóz ten stał się dla Polaków miejscem kaźni po wybuchu II wojny światowej. – *Włączony został w ramy akcji „Intelligenzaktion” – hitlerowskiego planu wyniszczenia polskiej inteligencji. W zbrodniczych założeniach ideologii nazistowskiej Polakom miała przypaść rola niewolników, przedstawiciele elit mieli zostać wymordowani* – powiedziała Bożena Żelazowska, dziękując również młodzieży i harcerzom za udział w uroczystościach.

Polska delegacja złożyła wieńce przed pomnikiem Polskim oraz tablicą zamordowanego w obozie Henryka Sławika, który podczas II wojny światowej pomagał polskim Żydom na terenie Węgier. Kwiaty złożono również pod pomnikami zamordowanych obywateli czeskich i słowackich, włoskich, francuskich, hiszpańskich, węgierskich, serbskich i rosyjskich.

Udział polskiej delegacji koordynował Wydział Konsularny Ambasady RP w Wiedniu przy pomocy przedstawiciela Polonii z Linzu, Krzysztofa Sierańskiego, oraz wsparciu attaché obrony, płk. Tomasza Cymka.



Prezydent RP Bronisław Komorowski wraz z małżonką, prezydent Austrii – Heinz Fischer i przewodnicząca parlamentu – Barbara Prammer, prezydent Węgier – Janos Ader, premier Serbii – Ivica Daczić, minister sprawiedliwości Izraela – Cipi Liwni oraz przewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej – Siergiej Naryszkin przechodzą przez bramę na Plac Apelowy – miejsce pamięci ofiar hitlerowskiego obozu

FOT. WŁOJCIECH GRZEDEŃSKI/KANCELARIA PREZYDENTA RP

68. rocznica wyzwolenia KZ Ravensbrück

ELŻBIETA SĘCZYKOWSKA

I kamień cierpi,
gdy go ruszysz z miejsca,
a potem kopniesz nogą...

Grażyna Chrostowska

Tegoroczne obchody 68. rocznicy wyzwolenia obozu w Ravensbrück rozpoczęła uroczysta Msza św. w intencji pomordowanych, zmarłych i żyjących więźniarek niemieckiego obozu KZ Ravensbrück, odprawiona w warszawskiej Archikatedrze pw. św. Jana Chrzciciela. Eucharystii przewodniczył ks. bp Bronisław Dembowski, koncelebrował proboszcz parafii ks. kan. Bogdan Bartold.

Po Mszy odbył się wyjątkowy w swej wymowie koncert – światowej sławy

wy saksofonistki Aliny Mleczo i gitarzysty Pawła Prochowskiego. Wiersze więźniarek, znakomitych poetek: Grażyny Chrostowskiej, Haliny Golcowej, Marii Kociubskiej, Marii Rutkowskiej-Kurcyszowej i Zofii Pociłowskiej-Kann przeczytała Elżbieta Sęczykowska i Leszek Rysak. Koncert zakończyła „Modlitwa” autorstwa Urszuli Wińskiej, odmówiona przez Krystynę Zając z Klubu Kobiet Ravensbrück.

W dniach 19–21 kwietnia 2013 r. w rocznicowych uroczystościach wyzwolenia KZ Ravensbrück w Niemczech uczestniczyła przeszło stuosobowa delegacja byłych więźniarek oraz młodzieży wraz z nauczycielami, biorąca udział w edukacyjnym projekcie realizowanym razem z IPN pod patronatem Anny Komorowskiej, małżonki prezydenta RP:



Polska delegacja złożyła wiązanki kwiatów w hołdzie pomordowanym w obozie więźniarkom

FOT. ELŻBIETA SĘCZYKOWSKA

„Odzyskać z niepamięci – tego nie można zapomnieć. Spotkania z kobietami, które przeszły piekło Ravensbrück”. Dołączyła też do nich trzydziestoosobowa grupa naszych rodaków mieszkających w Berlinie, reprezentująca Polską Misję Katolicką. Obchody zorganizował Instytut Pamięi Narodowej, Urząd



30 marca 2011 r. Senat RP specjalną uchwałą ustanowił kwiecień miesiącem pamięci o ofiarach niemieckiego, nazistowskiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück.

do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Fundacja „Ja Kobieta”, Fundacja „Mecnat sztuki”, Klub Więźniarek Ravensbrück oraz międzynarodowa organizacja Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży.

Pierwszego dnia młodzież wraz z nauczycielami ze szkół z Lublina, Piaseczna, Komornicy, Warszawy, Leszna, Łodzi, Góry, Kielc i Legionowa w towarzystwie byłych więźniarek zwiedziła obóz. Wzięła też udział w polskiej Mszy św. oraz złożyła wiązanki kwiatów w symbolicznych miejscach upamiętniających ofiary KZ Ravensbrück. Następnie w Centrum Edukacyjnym znajdującym się na terenie obozu laureaci konkursu na najlepszy „wywiad” ze świadkami historii – kobietami, które przeszły piekło Ravensbrück – zaprezentowali swoje dokonania. Wieczorem w budynkach byłej fabryki tekstyliów odbył się uroczysty koncert „Lieder aus Ravensbrück”, w którym nie zabrakło też polskich akcentów.

Następnego dnia miała miejsce ekumeniczna Msza św. z udziałem zagranicznych gości, którą odprawiono w Zellenbau – byłym więzieniu, będącym miejscem kaźni wielu kobiet. Następnie wszystkie delegacje wzięły udział w otwarciu wystawy w budynku komendatury obozu oraz głównych uroczystościach rocznicowych, którym przewodniczyła dyrektor Miejsca Pamięci Ravensbrück, dr Insa Eschenbach. Polskim akcentem było odczytanie przez jedną z więźniarek – Krystynę Zajęc – „Modlitwy” autorstwa Urszuli Wińskiej, poprzedzone wzruszającym, osobistym wspomnieniem z obozu.

Po oficjalnych uroczystościach cała polska delegacja przeszła z flagami pod tablicą pamiątkową oraz pomnik „Niosącej”. Odśpiewano polski hymn, złożono wiązanki biało-czerwonych kwiatów, zapalono znicze. Do wód jeziora, które jest



Figury kobiet dłuta niemieckiego rzeźbiarza Williego Lammerta na tle ściany pamięci w obozie KZ Ravensbrück. FOT. ELŻBIETA SEJCZYKOWSKA



W uroczystościach uczestniczyła ponadstoosobowa grupa byłych więźniarek oraz młodzież i nauczyciele biorący udział w edukacyjnym projekcie realizowanym razem z IPN pod patronatem Anny Komorowskiej. FOT. ELŻBIETA SEJCZYKOWSKA

swoistym cmentarzem pomordowanych tu kobiet, wszyscy wrzucili po jednej pięknej czerwonej róży. Na zakończenie pobytu odbyło się spotkanie integracyjne z przedstawicielkami Fundacji im. Maksymiliana Kolbego.

W tym roku planowany jest także rajd motocyklowy śladami transportu Sondertransport 1; 23 września 1941 r. przewieziono nim z Lubelszczyzny i warszawskiego Pawiaka do KZ Ravensbrück kobiety z wyrokami śmierci, które później zostały

poddane pseudomedycznym eksperymentom. Organizatorzy rajdu postanowili więc w szczególny sposób upamiętnić więźniarki zwane „królikami”, czyli operowane w obozie przez niemieckich lekarzy-oprawców. Każdy uczestnik otrzyma biało-niebieską chustę z literą „P” oraz imieniem, nazwiskiem i numerem obozowym wybranej więźniarki, która w Ravensbrück straciła życie. Rajd odbędzie się 14–16 czerwca 2013 r., a jego organizatorem jest Leszek Rysak. ■



EDMUND BRZozowski

69 lat temu – bitwa nad rzeką Chienti

Po prawie czterotygodniowym pobycie i walkach pod Monte Cassino zostaliśmy wycofani z linii na zasłużony odpoczynek. Należał się on nam słusznie; 1. Batalion Strzelców Karpackich, od wejścia do akcji do teraz, stracił 49 zabitych i miał 230 rannych.

Zołnierze byli wyczerpani fizycznie. Do tego dochodziło jeszcze załamanie psychiczne z powodu śmierci kolegów, z którymi łączyło ich braterstwo broni, wspólne przeżycia – od śniegów północy po piaski pustyni.

Stojąc w odwodzie, poza linią, z dala od frontu i huków armatnich, nie wiedząc na jak długo, prowadziliśmy normalne zajęcia obozowe, ćwiczyliśmy w górach, odbywaliśmy służbę lub też spędzaliśmy czas na przepustkach i krótkich urlopach – zawsze jednak w pogotowiu do dalszych działań wojennych. Ale po niecałych dwóch tygodniach, w czerwcu 1944 r., Korpus otrzymał nowe zadanie pościgu za nieprzyjacielem wycofującym się na północ.

Pościg rozpoczął się 17 czerwca po dwóch osiach od Pescary: 2. Brygada Strzelców Karpackich miała pójść wzdłuż morza po drodze nr 16,

a 1. Brygada Strzelców Karpackich – równoległe, 10 km w głąb lądu. Łączność bojowa z nieprzyjacielem z miejsca została urwana.

„Uciążliwą drogę przez góry, zerwane mosty na rzekach, zaminowane brody wynagradzały nam mijane miasteczka, gdzie ludność włoska witała nas nad wyraz serdecznie okrzykami „Niech żyją Polacy”

Mając więc pewność, że Niemcy przed nami uciekają, poczuliśmy się rześniej i nie bacząc na przepisowe reguły ostrożności, parliśmy naprzód.

Rozkaz bowiem nakazywał kuć żelazo póki gorące, a więc w miarę możliwości pościg za uciekającym nieprzyjacielem.

Uciążliwą drogę przez góry, zerwane mosty na rzekach, zaminowane brody wynagradzały nam mijane miasteczka, gdzie ludność włoska witała nas nad wyraz serdecznie okrzykami „Niech żyją Polacy”, „Niech żyją oswobodziciele!”. Wivatom i radości nie było końca, a „wino, kobiety, kwiaty i śpiew” były naszym udziałem. W takim radosnym i beztróskim nastroju przekroczyliśmy rzekę „Eto Vivo” i doszliśmy do następnej o złowieszczej nazwie „Eto Morte”. Czyżby w niej kryło się jakieś przeznaczenie dla nas? Ale to nie był stosowny moment na kontemplację.

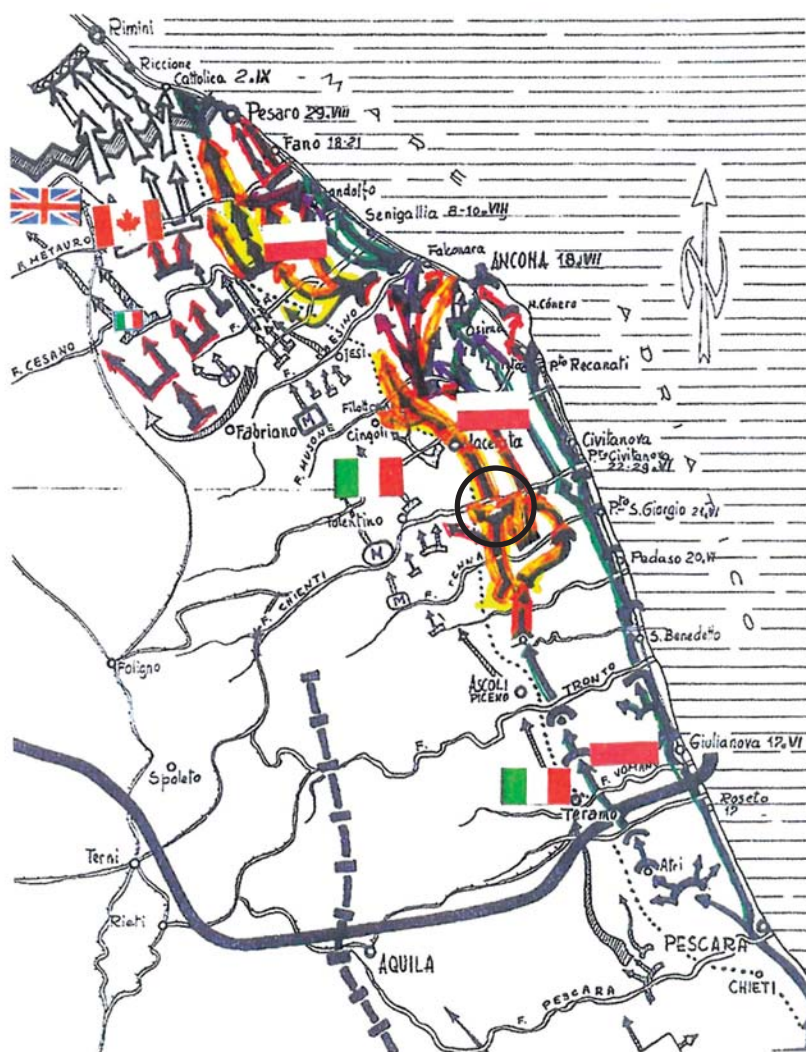
Stukilometrowy marsz po tej bardzo trudnej trasie pokonaliśmy w 5 dni. Dnia 21 czerwca 1. Batalion zatrzymał się w rejonie między Cassete a rzeką Chienti i zajął stanowiska. Po drugiej zaś stronie rzeki swoje pozycje mieli Niemcy. Byliśmy oddziałem pościgowym, a resz-

ta dywizji, rozciągnięta na dziesiątki kilometrów, znajdowała się w tyle, niezdolna do większej akcji. Dwa nocne patrole z 3. kompanii, wysłane na drugą stronę rzeki, powróciły, meldując, że nie spotkały nieprzyjaciela. Dowództwo zarządziło więc natychmiastową akcję; 3. kompania, por. Edwarda Maślony, otrzymała rozkaz: przepłynąć się na drugą stronę rzeki Chienti, uchwycić przyczółek i w razie nienapotkania silnego oporu – przesunąć się w re-

kaz por. Maślona przekazał dowódcy 3. plutonu, ppor. Mieczysławowi Grażyńskiemu; dowódca plutonu – według hierarchii w dół – przekazał go dowódcy drużyny, plut. Władysławowi Ogonowskiemu. I tak oto wykonanie zadania spadło na drużynę liczącą 7 żołnierzy (powinno liczyć 11, ale w tym czasie nie było jeszcze z czego uzupełnić braków). Do wykonania rozkazu stanęli: plut. Władysław Ogonowski, podoficer zawodowy z Sokołowa pod

naty, mający jedno dziecko, lat 37; strz. Władysław Leszkowicz, lat 21; strz. Franciszek Talik, lat 24; strz. Wincenty Łapunia, lat 28; i ja – Edmund Brzozowski, absolwent Szkoły Handlowej ks. Pijarów w Lidzie, lat 25.

Obejmując wzrokiem nasz teren działania, mieliśmy przed sobą rzekę szerokości 30–40 m. Południowy jej brzeg to wysoka na 2 m skarpa gęsto pokryta zaroślami. Przeciwległy był wygodny i piaszczysty, wię-



■ Rok 1944. 2. Korpus Polski zimą w Apeninach we Włoszech. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

cej do plaży podobny. Dalej wąski pas trawy i za nią ściana lasku. Na przestrzeni ok. 120 m było widać wszystko jak na dłoni.

Dzień jest cudowny. Na niebie ani śladu chmurki. Ciepłe i pachnące zapachem traw powietrze, gra cykad i śpiew skowronka latającego nad wzgórzem pokrytym zbożem, przez które zbliżamy się do rzeki. Mieliśmy tylko jedno życzenie: by przeżyć jeszcze jedną akcję.

Dotychczas cały ten pościg był nawet przyjemny. Pomijając wysiłek fizyczny, czuliśmy się nawet dobrze. Wszędzie byliśmy witani serdecznie, obdarowywani kwiatami, pocałunkami dziewcząt. Wszystko to uderzyło nam do głowy jak wino, ale teraz trzeba było otrząsnąć się ze wspomnień i patrzeć rzeczywistości w oczy. Zadanie mieliśmy stosunkowo proste – przejście rzeki, za którą na pewno Niemców już nie

jon szosy biegnącej z Porto Civitanova do Maceraty. Okopać się i stworzyć punkt oporu.

Za wsparcie ogniowe mieliśmy baterię artylerii lekkiej i pluton kkm. Natarcie miało wyjść około południa, 22 czerwca. Powyższy roz-

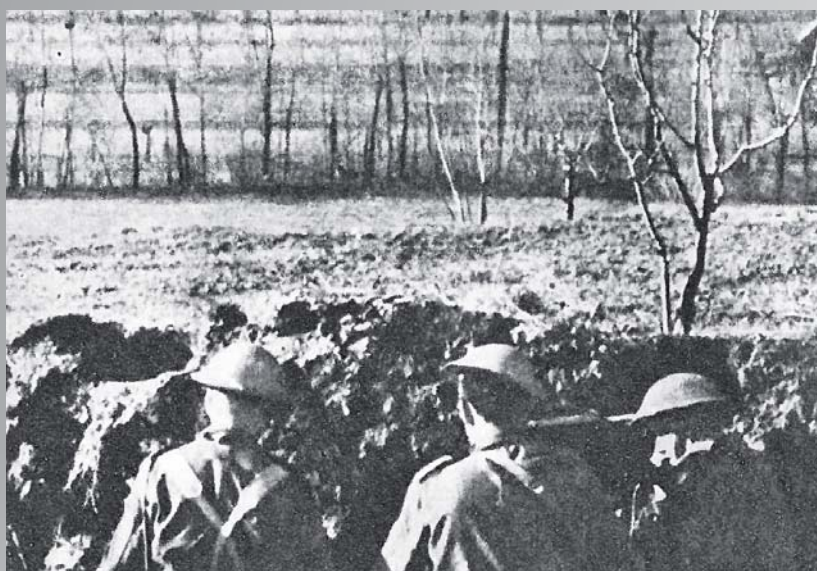
Stryjem, lat 26; kpr. Roman Dragan, uczeń gimnazjum ze Śniatynia, tobrukczyk, ranny w działaniach pod Monte Cassino, uciekł ze szpitala z niedogojonymi ranami, by dołączyć do oddziału, lat 22; strz. Józef Korzin, rolnik z Wileńszczyzny, żo-

ma, a więc jeszcze jedno regulaminowe wykonanie rozkazu.

Powoli schodząc ze stoku, zbliżyliśmy się do rzeki. Jako postawę wyjściową do natarcia zajęliśmy stanowiska w rowie zasłoniętym zarostami. Kompania otrzymała rozkaz nieotwierania ognia w czasie akcji, aby nie zdradzić się, choć wiadomo prawie było, że jeśli Niemcy są po drugiej stronie, to i tak nas widzą. Czekamy więc, że pierwsi otworzą nawał ognia, ale jest absolutna cisza i tylko w nas rośnie coraz większe napięcie, gdy tak leżymy i ścisamy broń w dłoniach, cali zamienieni w słuch i wzrok.

Padają pierwsze pociski artyleryjskie z naszej strony, coś w rodzaju wstrzeliwania się na cel. Zaczynają grać nasze karabiny maszynowe i za chwilę do naszych uszu dochodzi „nawała skończona” i rozkaz plut. W. Ogonowskiego: „Skok!”. Siedem pochylonych do przodu sylwetek z zarostu skoczyło z pluskiem do wody po pachy. Szybko biegniemy naprzód. Jest coraz płycej. Przyspieszamy kroku, choć woda hamuje tempo. Jeszcze nam tylko sięga do kolan, jeszcze tylko kilkadziesiąt kroków do brzegu. Nagle ciszę przerwał jazgot trzech „Spandaów”, prosto w nas wycelowanych. Biegniemy naprzód. Na rzece robi się istne piekło! Wszystko to trwa sekundy, może ułamki sekund, w ciągu których pierwszy, prawie że już na drugim brzegu, pada nieżywy plut. Ogonowski. Seria pocisków ścięła mu czaszkę wraz z hełmem. Kilka kroków w lewo pada strz. J. Korzin, przesyty serią. Koło mnie leży kpr. R. Dragan, kilka metrów z tyłu strzelec F. Talik i strz. W. Łapunia. Jeden ma rozpruty brzuch, drugi z piersi sito.

Cała ta masakra dzieje się na moich oczach, gdy rozpędzony czuję w biegu serię pocisków lecących prosto przed moje nogi. Ochlapują mnie bryzgi wody. Muszę zrobić jeszcze kilka kroków. Nie czuję stra-



FOT. ARCHIWUM



Rok 1945, czołgi i piechota 2. Korpusu Polskiego we Włoszech FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE
(WWW.NAC.GOV.PL)

chu. Czekam, kiedy celna seria obetnie mi obie nogi i nagle, jak na krótkometrażówce, widzę błyskawiczny film swego życia – tak jakby to było ostatnie spojrzenie w przeszłość. Robię jeszcze jeden krok naprzód i za moimi nogami idzie seria pocisków, tylko pęd ich czuję na łydkach... Padłem na wodę... Do mej świadomości dochodzą krzyki i wołania konających o ratunek: „Jezus Maryja”, „O Boże!”.

Ukryty w rowie st. strz. Stefan Durczak, w Polsce tapicer z zawodu, żołnierz spod Tobruku, sanitariusz, zerwał się i stanął na całą wy-

sokość z rękoma podniesionymi do góry, gotowy do skoku na ratunek ginącym. Przeszty serią z karabinu maszynowego zastał w bezruchu. Stał tak jeszcze przez chwilę, nim martwy zwał się na ziemię. Tak zginął najlepszy z najlepszych sanitariuszy, dla którego niesienie pomocy rannym nie znało niebezpieczeństwa.

Zapanowała złowroga cisza. Kapral Dragan, przerażająco biały, leżąc w czerwonej od krwi wodzie, zapytał, co ma robić, gdyż jest ranny w nogę. Nie wiedziałem wtedy, że miał nogę uciętą. Nim dopłynął do

brzegu, osłabił i bezwładne jego ciało rzeka zniosła daleko od miejsca akcji, w zarośla, gdzie dopiero trzeciego dnia zostało odnalezione.

Pozostało nas dwóch żywych: strz. Leszkowicz i ja. Na pytanie, co mamy robić, padł z brzegu rozkaz:

Przeszyty serią karabinu maszynowego zastał w bezruchu. Stał tak jeszcze przez chwilę, nim martwy zwał się na ziemię

„czekać i dołączyć, gdy pójdzie drugie natarcie”. Zanurzony w wodzie po oczy obserwuję przedpole. Porucznik Maślona daje rozkaz Grażyńskiemu: „posłać następną drużynę”. Ten odmawia wykonania rozkazu, dopóki nie dostanie wsparcia ogniowego, inaczej nie wyśle żoł-



Saper oczyszcza teren z min nad rzeką Tessino. Lipiec 1944 r. FOT. W. CHOMA

nierzy na niechybną śmierć! Dowództwo batalionu wsparcia nie da, gdyż rozciągnięty na przestrzeni kilometrów, daleko od nas, nie zorga-



FOT. ARCHIWUM

nizuje tak szybko pomocy. Po targach i groźeniu za niewykonanie rozkazu natarcie zostaje odwołane. Strzelec Leszkowicz i ja dostajemy rozkaz wycofania się.

Każdy ruch na wodzie zdradzał moją obecność. Czekałem tylko, kiedy Niemcy wezmą mnie na cel. Nie wiem, jak długo to trwało. Minuty? Wieki? Bez żadnej osłony, pomału jak rak zacząłem się wycofywać tyłem do brzegu i znów czekałem, że ukryci Niemcy puszcżą we mnie serię i zakończą tę zabawę w kotka i myszkę. Leżąc pod samą skarpą, chyba tylko sama opatrność i modlitwy mojej matki sprawiły, że zauważyłem zwisający nad wodą korzeń drzewa. Wciąż zanurzony – oceniałem odległość między mną i tą moją „deską ratunku”. Jak kot szykujący się do skoku, skurczyłem się w sobie, napiąłem mięśnie, odbiłem od dna, chwyciłem jedną ręką za korzeń i jak z katapulty wylądowałem w rowie. Był to chyba najzwinniejszy skok w moim życiu... i byłem uratowany.

Dowódca kompanii zarządził ewakuację zabitych. Flaga Czerwonego Krzyża długo powiewała na znak naszych intencji. Grupa żołnierzy – między nimi i ja, niedobitek – zdjęła z siebie ryszstunek. Wstaliśmy powoli, żeby pokazać, że

nie mamy przy sobie broni. Z flagą, pomału, zesłaliśmy do rzeki po naszych sześciu zabitych towarzyszy. Niemcy, po drugiej stronie, z ukrycia przyglądali się naszej akcji.

Wszyscy zostali czasowo pochowani na miejskim cmentarzu w Forino, odznaczeni Krzyżem Walecznych i pośmiertnie awansowani o jeden stopień. Tego samego dnia 3. Batalion stoczył ciężkie boje pod Morrovalle, tracąc 25 zabitych, 49 rannych, 54 zaginionych; wielu z nich dostało się do niewoli.

Po latach obraz rzeki Chienti na zawsze pozostaje w mojej pamięci. W parodniowej akcji nad nią 1. Batalion miał 19 rannych i 15 zabitych, w tym 1 oficera, 3 podoficerów i 11 szeregowych: ppor. F. Sieradzki, sierż. W. Ogonowski, plut. R. Dragan, plut. W. Nazimiec, kpr. F. Mróz, kpr. J. Korzin, kpr. F. Markiewicz, kpr. F. Talić, st. sierż. S. Durczak, st. strz. W. Gołąbek, st. strz. Kamil Borzucki, strz. T. Rutkowski, strz. T. Łuniewski, strz. W. Łapunia, strz. J. Bojko. Choć pominięci w „Historii 3 Dywizji Strzelców Karpackich”, imiona ich zapisano na kamiennych płytach grobów na cmentarzu w Loretto, na którym 35 lat później ukląkł i hołd ich prochom złożył papież Jan Paweł II. ■

Łagiernicy żołnierze Armii Krajowej

KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI



Mówią o nich „kresowi straceńcy”, bo za miłość i walkę w obronie Ojczyzny zostali skazani na zsyłkę na nieludzką ziemię, na głód, zimno, poniżenie i cierpienie. Ich życie to ciągła walka, a droga do wolności, do wymarzonej Polski była wyjątkowo długa. Nie wszystkim było dane powrócić do ukochanej Ojczyzny. Przeszli przez partyzantkę, więzienia i sowieckie obozy. Po wojnie byli represjonowani. Długo walczyli o powrót do normalnego życia i należny im szacunek. Dziś są żywą historią Polski.

Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej pod patronatem honorowym kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jana Stanisława Ciechanowskiego, oraz rektora Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, gen. bryg. Zygmunta Mierczyka, zorganizowało w dniach 24–26 maja XXVIII Zjazd Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej. Przesłaniem tegorocznego spotkania były działania na rzecz odrodzenia duchowego i patriotycznego narodu polskiego według wzorców AK oraz nauk i przekazów papieża Jana Pawła II.

Czas jest nieubłagany. Łagiernicy – ci mieszkający w Polsce oraz ich koledzy i koleżanki, którzy pozostali na Kresach Wschodnich – odchodzą już na wieczną wartę. Z roku na rok na swoich zjazdach spotykają się w mniejszym gronie. Tym razem przyjechali do Juraty. Niestety, pogoda nie dopisała. Przez trzy dni padał deszcz i wiał zimny wiatr.

Zjazd zainaugurowała konferencja, podczas której kierownik UdSKiOR odznaczył Medalami „Pro Patria” osoby szczególnie zasłużone w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Ojczyzny: Michała Bauera, Wiktora Kocioło-



Medalem „Pro Patria” za zasługi w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Ojczyzny kierownik UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski, odznaczył m.in. kpt. Michała Bauera. FOT. ALINA NOWACKA

wicza, Władysława Korkucia, Barbarę Kuklewicz, Wacława Pacynę, Cecylię Polanowicz, Barbarę Świętońską, Natalię Zarzycką, Grażynę Złocką-Korzeniewską, Marię Gurnacz, Karola Czarnieckiego oraz Eugeniusza Simsona.

W swoim wystąpieniu Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił, że udział w kolejnym zjeździe łagierników żołnierzy Armii Krajowej jest dla niego zaszczytem: – *Zawsze ze wzruszeniem spotykam się z naszymi żołnierzami, którzy nie dość, że*

walczyli w jednej z najwspanialszych armii, jaką Polska miała – Armii Krajowej – to należą do wyjątkowego pokolenia w historii Polski, bo wspanialszej generacji od Kolumbów nie było i długo nie będzie. Przebywali w okresie totalitaryzmu sowieckiego w łagrach, ale wygrali tę wojnę. Dziś Polska jest wolna i demokratyczna. Dziękujemy naszym bohaterom za to, że są z nami. Państwo mieszkający dziś w państwach położonych na wschód od granic Rzeczypospolitej, dajecie cały czas świadectwo, co to znaczy być Polakiem, czym jest honor polski, przechowujecie świadectwo o łagrach. Naszym obowiązkiem jest przypomnienie martyrologii narodu polskiego i innych narodów, ale przede wszystkim tego hartu ducha, z jakim Polacy cierpienia znosili i na czym poległa droga do wolności. Kierownik UdSKIOR pogratulował też aktywności stowarzyszeniu, zaznaczając, że jego działalność to dobra, patriotyczna robota.

Stefania Szantyr-Powolna, wieloletnia prezes stowarzyszenia, obecnie pełniąc funkcję prezesa honorowego, podkreślała, że coroczne zjazdy są bardzo ważnym wydarzeniem dla łagierników żołnierzy AK. – Na ten zjazd zawsze bardzo cze-

kamy. Jest nas coraz mniej, ale każdy wydobywa z siebie maksimum sił, ażeby na zjazd przyjechać, ażeby porozmawiać, zobaczyć się i siebie powspominać. Tę naszą młodość, kiedy mieliśmy przemoczonych pod plecakiem osiemnaście lat. I tę naszą drogę, o której w swojej pieśni wspomina Marian Jonkajtys – myśmy szli i szli dziesiątkowani, ale niepokonani. To była długa droga. Niestety, nie wszyscy tę drogę osiągnęli,

/// Naszym obowiązkiem jest przypomnienie martyrologii narodu polskiego i innych narodów, ale przede wszystkim tego hartu ducha, z jakim Polacy cierpienia znosili i na czym poległa droga do wolności

wielu z nas na tej drodze pozostało. I dlatego każdy zjazd ma dla nas duże znaczenie, abyśmy się mogli jeszcze w tej ilości, która z nas pozostała, spotkać, powspominać tych, którzy już odeszli – powiedziała.

„Hanka”, bo taki nosiła pseudonim w konspiracji, została aresztowana przez NKWD w grudniu 1944 r. Skazano ją na 10 lat łagru, konfiskatę mienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Karę odbywała najpierw w Uchcie, a potem w Workucie. Do Polski powróciła w 1955 r.

Takie spotkania są zawsze okazją do wspomnień. – *Tutaj spotykamy się, nikt się nie pyta: A jak ci tam było? Tylko gdzie? Na Workucie, na*



Workuta. Z lewej: Weronika Sebastianowicz. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE WERONIKI SEBASTIANOWICZ

Norylsku? Bo jak było, to każdy z nas wie – mówi kpt. Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi. Została aresztowana w kwietniu 1951 r. razem z matką i ojcem. Wszyscy działali w konspiracji AK Obwodu Wołkowysk. Podczas przesłuchań była bita, połamano jej palce i trwale uszkodzono słuch. Dostała 25 lat łagrów. Trafiała do Workuty, potem wywieziono ją na wyręb tajgi do Kraju Krasnojarskiego. Po wyjściu z łagru nie wróciła do Polski, odmówiono jej repatriacji. Dziś ma ponad 80 lat, ale swoją energią i chęcią działania mogłaby obdzielić wielu. – *Nam, Kresowiakom, jest trochę gorzej, bo wy tu w wolnej Polsce, a my tam, na tej swojej ziemi polskiej, tylko w niewoli. Państwo polskie zrobiło z nas Polonię na Białorusi, na Litwie, na Ukrainie... A kiedy my się niby tam przesiedliliśmy? Przecież to nasze ziemie. A może wyjechaliśmy, żeby ułatwić sobie życie? Nie. Zostaliśmy, aby dalej walczyć*



Żołnierze łagiernicy oddali hołd poległym kolegom pod pomnikiem Armii Krajowej w Sopocie. Od lewej stoją: ppor. Franciszek Szamrej, kpt. Weronika Sebastianowicz, por. Alfons Rodziewicz, por. Władysław Uchnalewicz. FOT. ALINA NOWACKA

i zachować nasze ziemie. Wilno walczy, Grodno walczy, Nowogródek walczy. Kiedyś nam Polska podziękuję, że zachowaliśmy te Kresy Wschodnie, ten piękny cichy Niemien. Mówią, że Polaków tu nie ma. A my to co? A groby naszych dziadów i pradziadów? A ilu Polaków nie ma grobów, bo chowano ich gdzie popadnie, ta ziemia jest usłana naszymi przodkami. Tak kochać Ojczyznę jak kochają Kresowiaczy – nikt nie potrafi. Nas gnębią, nas prześladują – a my robimy swoje. Nam ciężko z nimi, ale im gorzej z nami, bo nie mogą nas pokonać. My ciągle mamy nadzieję, że zdarzy się cud nad Niemnem.

Życie przegrane w karty

W obozowych warunkach, kiedy ludzie dzielili się każdą kromką chleba i pomagali sobie w każdy możliwy sposób, nawiązywały się relacje szczególne, często na całe



Mjr Stefania Szantyr-Powolna (z lewej), wieloletnia prezes Stowarzyszenia Łągierników Żołnierzy Armii Krajowej, i wiceprezes Stowarzyszenia – Stanisława Kocielowicz
FOT. ALINA NOWACKA

życie. Czasem przyjaźń mogła uratować od śmierci. Życie Stefanii Szantyr-Powolnej zostało przegrane w karty. Jak sama mówi, uratował ją cud. Pewnego dnia przechodziła koło baraku męskiego, w którym siedzieli sami recydywiści, bandyci, którzy mieli po kilkanaście zabójstw na sumieniu. – *Grali w karty o tego, który pierwszy przejdzie obok ich okien. Akurat to byłam ja. Wróciłam do szpitala, a jeden z przebywających tam bandziorów powiedział, że*

szkoda tej dziewczyny, która została przegrana w karty. Tak się o tym dowiedziałam. Nawet naczelnik obozu nie mógł nic zrobić, był bezsilny. Wtedy zdarzył się cud. Na oddziale internistycznym pracowała Estonka. Zaprzyjaźniłyśmy się. W tym czasie na oddziale leżał jeden z przywódców tych bandytów. Był w niej zakochany. Nagle zniknął z oddziału. Wrócił za parę dni. Okazało się, że

wać. Jeszcze udało mi się ukraść dużą rybę. Ja ją przywiązałam za ogon, na plecach do szyi. Myślałam, że ta ryba mnie udusi. Ale jakoś doszłam. Stał się cud. Mnie po prostu nie rewidowali i przepuścili. Jakie było zdziwienie moich koleżanek, kiedy rozbierałam się, a ze wszystkich stron zaczęły się sypać ziemniaki. W tym roku miałyśmy wspólną wigilię.



Żołnienie wieńca przed Grobami Bohaterskich Obrońców Wybrzeża w Gdańsku FOT. ALINA NOWACKA

w dowód miłości dla niej odegrał mnie od bandziorów. Mój los ofiarował jej w prezencie – o swoich tragicznych przeżyciach sprzed lat opowiada z niezwykłym spokojem.

Swoją historię drżącym głosem opowiada też Natalia Zarzycka. We wspomnieniach wraca do roku 1951. Była wtedy po ciężkiej chorobie. Pracowała przy pracach ogólnych, potem przeniesiono ją do segregacji jarzyn. – *To było przed Bożym Narodzeniem. Postanowiłam ukraść trochę ziemniaków. Myśmy tam ziemniaków ani żadnych jarzyn nie widzieli. Zapakowałam je, gdzie mogłam. Miałam walonki rozmiar 40, a mój rozmiar stopy to 36. Załadowałam te ziemniaki i do walonek i w rękawy, tylko od strony pach. Następnie, gdzie tylko można było, w każde miejsce, gdzie wiedziałam, że nie będą mnie rewido-*

Marian Hryniewiecki do Armii Krajowej wstąpił w wieku 15 lat. Był łącznikiem na terenie powiatu wołkowyskiego. – *Przyszli po mnie w 1952 r. Najpierw soltys z wezwaniem do Wojewódzkiej Komisji Rekrutacyjnej. Napisane było, że to niby pobór do pracy. Tylko ja dostałam to pismo. Nie przyjąłem go. Za miesiąc przyjeżdża na podwórko samochód, na nim dwóch takich jak ja i policjant z pepeszą. Dali mi 20 minut na spakowanie. Zawieźli mnie do Grodna, a tam było nas, Polaków, już ze 100. Na drugi dzień wpakowali nas do wagonów i zawieźli do Mińska. Zaopiekowało się nami NKWD. Zawieźli nas w okolicy portu Wanino – tam, gdzie jest Morze Ochockie z jednej strony, a Japońskie z prawej. Wywieźli nas do tajgi, nawet nie wiem gdzie, bo jak nas wysadzili, to pieszo cały*

dzień gonili na miejsce do roboty. Mielśmy budować miasteczko. Dali nam piłę i dwie siekiery na jednego. Było nas tam ze 300 ludzi. Potem przewieźli mnie do Irkucka, a przed Irkuckiem były jeszcze Usole Syberyjskie. Tam pracowałem do grudnia 1954 r. W następnym roku była amnestia. Ale i tak musieliśmy tam zostać jeszcze dwa lata przymu-

“ Wywieźli nas do tajgi, nawet nie wiem gdzie, bo jak nas wysadzili, to pieszo cały dzień gonili na miejsce do roboty. Mielśmy budować miasteczko. Dali nam piłę i dwie siekiery na jednego

sowo. Wtedy nam już jakieś grosze płacili za pracę. Do Polski, do żony i syna, wróciłem dopiero w 1957 r. – opowiada ze smutkiem w oczach.

Pamięci kolegów

Ci ciężko doświadczeni przez los i historię ludzie, bardzo twardzi ludzie, mieli w oczach łzy, gdy złożeniem wieńców i wiązanek kwiatów oraz zapaleniem zniczy składali hołd swoim kolegom i koleżankom, którzy polegli w walce o wolność Ojczyzny. Odwiedzili Sopot, Gdynię i Gdańsk. Uczestniczyli w uroczystej Mszy św. w kościele garnizony w Sopotcie, odprowadzonej w intencji poległych i pomordowanych żołnierzy Armii Krajowej. W kruchcie kościoła złożyli wiązanek kwiatów pod tablicą komendanta IV/77 pp AK, por. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera” oraz żołnierzy Zgrupowania Wileńsko-Nowogródzkiego. Pochylili głowy nad grobami obrońców Westerplatte, przed głazem upamiętniającym łączniczkę V Brygady Wileńskiej, Danutę Siedzikówną „Inkę”, przed pomnikiem Armii Krajowej w Sopotcie i pomnikiem Poległych Stoczniovców w Gdańsku. W deszczu modlili się nad brzegiem morza przy figurze Chrystusa Zatrąskanego w Sopotcie za żołnierzy

AK, żołnierzy wyklętych, zamordowanych oficerów WP w okresie stalinowskim oraz za poległych polskich marynarzy w okresie II wojny światowej.

Ostatniego dnia złożyli hołd przy płycie Marynarza i pomniku Zesłańców Sybiru w Gdyni. Byli gośćmi Muzeum Marynarki Wojennej, gdzie nastąpiło podpisanie aktu o współpracy pomiędzy Stowarzyszeniem Łągierników Żołnierzy Armii Krajowej i muzeum. Zgromadzeni obejrzeli film dokumentalny o życiu żołnierzy AK na Białorusi „Pani Weronika i jej chłopcy”. Tam też dzieci i wnukowie osób, które przeszły przez sowieckie łagry, dzieliły się historią swojej rodziny. W gablotach prezentowano pamiątki przywiezione z obozów. Byli więźniowie opowiadali o ciężkiej i upokarzającej pracy oraz nieludzkich warunkach obozowego życia. Na zakończenie zjazdu łągiernicy zwiedzili okręt „Błyskawica”. Ze specjalnym koncertem pieśni patriotycznych wystąpiła dla nich Orkiestra Reprezentacyjna Marynarki Wojennej. ■



Uczestnicy zjazdu przed głazem upamiętniającym Danutę Siedzikówną „Inkę”, bohaterką łączniczkę V Brygady Wileńskiej FOT. ALINA NOWACKA

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii

Uroczysty finał

FRANCISZKA GRYKO

Po zakończeniu II wojny światowej ok. 200 tys. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, niepodległych z włączeniem Polski do strefy wpływów Związku Sowieckiego, pozostało na obczyźnie. Młodzi ludzie, bez znajomości języka i zawodu, nie byli przygotowani do samodzielnego życia w obcej rzeczywistości. Z myślą o nich powołano Stowarzyszenie „Samopomoc Wojska”, które w maju 1946 r. przyjęło nazwę Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

Stowarzyszenie szybko rosło w siłę (w 1947 r. liczyło prawie 30 tys. członków) i wkrótce stało się jedną z czołowych organizacji polskiej emigracji niepodległościowej.

Po sześćdziesięciu kilku latach SPK Wielka Brytania liczyło około tysiąca osób, wśród nich zdecydowaną mniejszość stanowili wiekowi weterani. W tej sytuacji w 2010 r. Walny Zjazd Delegatów Kół SPK WB większością głosów podjął uchwałę o zakończeniu działalności organizacji, a na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe 21–22 października 2012 r. została wyznaczona data zakończenia działalności na

dzień 31 marca 2013 r., która była już proponowana na Konferencji Prezesów Kół SPK WB 22 października 2011 r. Delegaci Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu przyjęli ze zrozumieniem i aprobatą decyzje Zarządu Głównego SPK WB. Uroczyste pożegnanie Stowarzyszenia zorganizowano w 67. rocznicę jego powstania. Obchody z tej okazji rozpoczęły się 25 maja w teatrze Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. Dostojnych gości, weteranów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i delegatów Kół SPK z całej Wielkiej Brytanii powitał Czesław Maryszczak, prezes Zarządu Głównego.

Program artystyczny, przygotowany pod kierunkiem Barbary Orłowskiej, obejmował utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu Ryszarda Bielickiego, występ chóru Zespołu Pieśni i Tańca „Mazury” oraz dzieci z Polskiej Szkoły Sobotniej im. Mikołaja Reja. Oprawa filmowo-słowna – w opracowaniu Teresy Szadkowskiej-Łakomy i Jadwigi Kowalskiej – przedstawiała sceny wojenne i tworzenie się polskich organizacji na obczyźnie. W roli lektorów i wykonawców „Lovely” wystąpili aktorzy: Teresa Greliak i Jacek Jezierzanski.

Na bankiecie w „Sali Malinowej” okolicznościowe posłanie Witolda Sobkowa, ambasadora RP w Londynie, odczytał Ireneusz Truszkowski, konsul generalny RP, a płk Roman Szymaniuk, zastępca attaché obrony, wojskowego, morskiego i lotniczego, odczytał list Tomasza Siemoniaka, ministra obrony narodowej. Konsulat Generalny RP w Manchesterze reprezentowała konsul Małgorzata Kosińska.

Bożena Żelazowska, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, w imieniu kierownika Urzędu, Jana Stanisława Ciechanowskiego, dziękując za wieloletnią współpracę, powiedziała m.in.: – *Wyrazem uznania dla roli SPK była obecność jej przedstawiciela w Radzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy kierowniku Urzędu odpowiedzialnego za opiekę nad kombatantami. Urząd od początku swojego istnienia współpracował z SPK jako rzecznikiem i głosem spo-*



Sztandary Kół SPK WB podczas mszy św. dziękczynnej w Kościele Garnizonowym
FOT. JULITA JAWORSKA

*Szanowni Kombatanci, po latach wojny przeżyliście piekło sowieckich więzień, łagrow i przymusowego zesłania. Po wydo-
staniu się z nieludzkiej ziemi podjęliście
walkę w szeregach Polskich Sił Zbrojnych
z nadzieją, że droga, którą los wam wyzna-
czył, doprowadzi do Ojczyzny. Gdy porozu-
mienia w Teheranie i Jaltcie zdecydowały
o powojennych losach Polski, pozostali-
ście w Wielkiej Brytanii. Trwaliście jednak
w polskości z oddali wspierałiście Naród
w oporze z narzuconą mu z zewnątrz ideo-
logią komunistyczną. Dziś składamy za to
wyrazy uznania i szacunku – napisał w liś-
cie do kombatantów na zjazd SPK opubli-
kowanym w jednodniówce wydanej z oka-
zji zjazdu w Londynie, Jan Stanisław
Ciechanowski, kierownik Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych.*

*leczności kombatanckiej w świecie.
Współdziałanie z organizacją zrzes-
zającą znakomitych polskich pa-
triotów było dla naszego Urzędu
prawdziwym zaszczytem...*

*W czasach, gdy Polska była znie-
wolona, SPK toczyło niezmordowa-
ny bój o prawdę historyczną. Od po-
czątku swego istnienia upominało
się o prawdę o Katyniu, a zwieńcze-
niem tych działań było odsłonięcie
z jego inicjatywy pomnika Katyń-
skiego na Cmentarzu Gunnersbury
w 1976 r. Było to wielkie zwycię-
stwo SPK... Bez SPK nie sposób wy-
obrazić sobie życia polskiej emigra-
cji w Wielkiej Brytanii.*

Wiele serdecznych słów do kom-
batantów skierował (przybyły z Nie-
miec) ks. infułata Stanisław Świer-
czyński, długoletni duszpasterz
w Londynie, były rektor Polskiej
Misji Katolickiej w Anglii i Walii.
Na uroczystości przyleciał z Rzymu
zasłużony duszpasterz emigracyjny
ks. abp Szczepan Wesoły, komba-
tant 2. Korpusu i członek SPK od
początku istnienia organizacji. Miejs-
cowe duchowieństwo reprezento-

wali: ks. Władysław Wyszowadzki,
zastępca rektora Polskiej Misji
Katolickiej w Anglii i Walii, oraz
ks. Marek Reczek, proboszcz Koś-
ciola Garnizonowego i kapelan SPK.

W gronie gości honorowych nie
mogło zabraknąć prof. Tadeusza
Kondrackiego z Warszawy, autora
„Historii Stowarzyszenia Polskich
Kombatantów w Wielkiej Brytanii
1946–1966” i szkicu o wielorakich



Danuta Gradosińska, żołnierz 2. Korpusu, zasłużona działaczka SPK WB w rozmowie z Bożeną Żelazowską FOT. JULITA JAWORSKA

dokonaniach Sto-
warzyszenia, za-
mieszczonego w wy-
danej na majową
uroczystość jed-
nodniówce.

W niedzielę, 26
maja, większość
uczestników so-
botniego spotka-
nia zgromadziła się

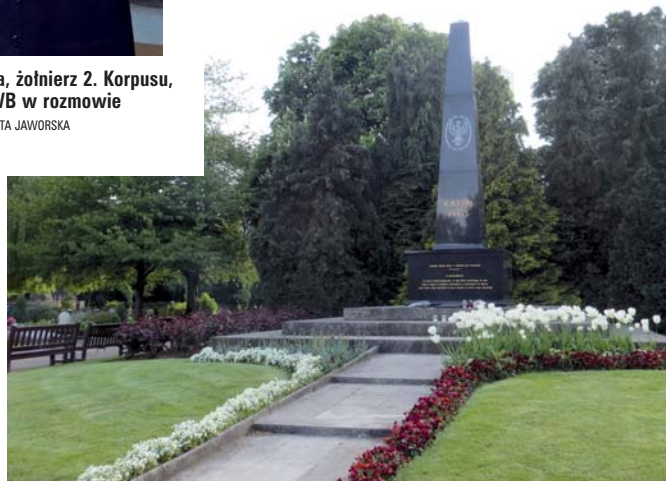
w Kościele Garnizonowym pw. św.
Andrzeja Boboli na dziękczynnej
Mszy św., koncelebrewanej przez
ks. abp. Szczepana Wesołego, ks. in-
fułata Stanisława Świerczyńskiego
i proboszcza ks. Marka Reczka.

Podniosły nastrój nabożeństwa
potęgował szpaler sztandarów prze-
kazanych świątyni przez likwidowa-
ne koła SPK. Ostatni pokłon tych
sztandarów przed ołtarzem był naj-
bardziej poruszającym momentem
dwudniowych uroczystości. Sztan-
dary będą eksponowane stale w ko-
ściele, w sąsiedztwie kaplicy Matki
Boskiej Zwycięskiej, pośród pięk-

nych witraży i licznych tablic upa-
miętniających polskie formacje woj-
skowe i znane osobistości. Jedną
z tablic kombatanci ufundowali
w 50. rocznicę działalności SPK.
Tego dnia złożono pod nią kwiaty
w hołdzie zmarłym koleżankom
i kolegom.

Dwudniowe uroczystości zakoń-
czyły się w restauracji „Łowiczanka”
pożegnalnym obiadem, któremu to-
warzyszyły śpiewy żołnierskich pie-
śni i kolejne wspomnienia.

Stowarzyszenie Polskich Komba-
tantów w Wielkiej Brytanii prze-
chodzi do historii polskiej emigracji
żołnierskiej. Pozostawia jednak po
sobie Fundację SPK WB gwarantu-
jącą właściwe wykorzystanie zgrom-
adzonych przez członków fundu-



Pomnik Katyński na Cmentarzu Gunnersbury w Londynie odsłonięty w 1976 r., dzięki staraniom SPK FOT. JULITA JAWORSKA

szy. W marcu br. Fundacja przyznała
50 tys. funtów na budowę windy
dla osób niepełnosprawnych w Ko-
ściele Garnizonowym pw. św. An-
drzeja Boboli w Londynie, tyleż sa-
mo na rzecz Świątyni Opatrzności
w Warszawie i dla Osiedla Spokoj-
nej Starości w Penrhos. Gromadzo-
na od 1946 r. dokumentacja po ze-
skanowaniu i fachowym opracowa-
niu sukcesywnie jest przekazywana
do Instytutu i Muzeum im. gen.
Sikorskiego. Nad wszystkim czuwa
niezastąpiona Barbara Orłowska,
wieloletnia wiceprezes Zarządu Głó-
wnego SPK WB. ■

XXXV Zjazd SPK w Kanadzie

PIOTR SUŁEK

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski, 18–19 maja 2013 r. uczestniczył, na zaproszenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie, w obradach XXXV Walnego Zjazdu SPK.



Tegoroczny zjazd odbył się w Domu Polskim w Ottawie. Jego uroczyste otwarcie nastąpiło w sobotę, 18 maja. Delegatów i gości – wśród których byli m.in.: ambasador RP w Kanadzie, Zenon Kosiniak-Kamysz; przewodniczący Rady Federacji Światowej SPK, Czesław Maryszczak; attaché obrony RP, płk Michał Pęksa – przywitał prezes Koła nr 8, Jerzy Kulczycki.

Na salę obrad wprowadzono sztandary, a pamięć zmarłych kombatantów uczczono minutą ciszy. Po hymnach narodowych głos zabrał Jan Stanisław Ciechanowski. – Mam ogromny zaszczyt gościć na kanadyjskiej ziemi na zaproszenie kombatantów. Kanada to miejsce, gdzie przechowano polską suwerenność, my o tym w Polsce pamiętamy. Pa-

miętamy o pokoleniu, które całe życie poświęciło idei wolnej Polski. Tym większa moja radość, że mogę być tu dziś z państwem i gratulować panu prezesowi wspaniałej pracy organizacji w Kanadzie. Działalność SPK jest niezwykle ważna, niesiecie dalej chorągiew polskiej wolności – mówił Ciechanowski.

– Jest mi niezmiernie miło, że po raz kolejny możemy być razem, że jako przedstawiciel RP w Kanadzie mogę się państwu pokłonić i podziękować za osiągnięcia SPK w Kanadzie. To, że mamy Dom Polski w Ottawie i ośrodki polskości w Kanadzie, to zasługa kombatantów. Jestem bardzo wdzięczny, że wspólnie możemy tak wiele zrobić dla dobra Ojczyzny i Polonii w Kanadzie – mówił Zenon Kosiniak-Kamysz.

Na otwarciu zjazdu głos zabrał Czesław Maryszczak, przewodniczący Światowej Federacji SPK. – Składam gratulacje za wydajną pracę SPK w Kanadzie od 1946 r. Po zakończeniu II wojny światowej żołnierz polski wybrał tułaczkę uchodźcy, by bezopornie walczyć o suwerenność Ojczyzny. Niezależnie od kraju osiedlenia SPK służyło przywracaniu prawdy historycznej, usuniętej z pamięci narodu przez system komunistycznego zniewolenia. Zarządowi krajowemu i wszystkim członkom – kombatantom, na ręce prezesa Andrzeja Ruty, składam serdeczne życzenia wszelkiej pomysłowości i życzę owocnych obrad.

Prezes ZG SPK w Kanadzie, Andrzej Ruta, podkreślił, że zjazd odbywa się w okresie transformacji



Złożenie wieńca przez Jana Stanisława Ciechanowskiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Ottawie. Kierownikowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych asystuje płk Michał Pęksa FOTALINA NOWACKA

” Niezależnie od kraju osiedlenia SPK służyło przywracaniu prawdy historycznej, usuniętej z pamięci narodu przez system komunistycznego zniewolenia



Władze SPK w Kanadzie na kadencję 2013–2015

Rada Naczelna	
przewodniczący	Marceli Ostrowski
wiceprzewodniczący	Piotr Nawrot
członkowie	Tadeusz Ciotucha
	Henryk Lang
	Elżbieta Skrzymowska
	Andrzej Wilk
	Edward Chrzanowski
	Jan Kraska

Zarząd Główny	
prezes	Andrzej Ruta
naczelny kapelan	o. Jan Wądołowski, OMI
I wiceprezes	Zbigniew Gondek
II wiceprezes	Jerzy Kulczycki
wiceprezes doradca	Stanisław Kmieć
wiceprezes Kanada Środkowa	Mary Ferenc
wiceprezes Kanada Wschodnia	Janina Aniołczyk
sekretarz generalny	Monika Wyrzykowska
sekretarz w Ottawie	Lech Pękalski
skarbnik	Henryk Sokołowski
asystent skarbnika	Marcin Lewandowski
członkostwo i odznaczenia	Tomasz Bakalarz
doradca ds. odznaczeń	Jan Gasztold

pracę na rzecz Stowarzyszenia, Polski i Kanady.

Wieczorem, podczas oficjalnego spotkania z udziałem prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej – Teresy Berezowskiej, Dam i Kawa-

Nie zabrakło też oficjalnych wystąpień. Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Teresa Berezowska, wymieniła nazwiska tych, którzy przed laty zakładali SPK w Kanadzie. – *Przyjechali tutaj z nadzieją, że kiedyś wrócą do Polski, ale to się nigdy nie stało. Każdy z nich założył tu swój dom, swoją rodzinę.*



Spotkanie przy Grobie Nieznanego Żołnierza z delegatami na Zjazd SPK w Ottawie FOT. ALINA NOWACKA



Występy artystyczne towarzyszyły uroczystej kolacji wydanej z okazji Zjazdu SPK w Kanadzie FOT. ALINA NOWACKA

pokoleniowej. – *Kiedy zakładane było Stowarzyszenie, już w 1946 r. w statucie zapisano, że SPK jest otwarte również na potomków kombatanów i Polonii, którzy będą wierni zasadom i statutowi organizacji. Przypadł mi zaszczyt reprezentowania SPK w Kanadzie i sprawowania funkcji prezesa przez ostatnie dwa lata. Na nas, delegatach zjazdu, spoczywa obowiązek wyznaczenia linii postępowania SPK, tak by nie zatracić dorobku naszych rodziców i kontynuować ich*

gólny zasłużyły się w działaniach na rzecz niepodległości i suwerenności Ojczyzny oraz pielęgnowały pamięć o istotnych wydarzeniach w historii naszego narodu, a także o wojennych i powojennych losach Polaków, zarówno tych, którzy zostali w kraju, jak również tych, którzy z przyczyn politycznych przebywali poza granicami Polski. Dopelnieniem wieczornego spotkania był uroczysty obiad, podczas którego wygłoszono toast za królową, prezydenta RP i Wojsko Polskie.

lerów Orderu Wojennego Virtuti Militari: Ewy Konopackiej, Marcelego Ostrowskiego i Zbigniewa Gądka, oraz przedstawiciela armii kanadyjskiej, gen. Roberta Williamsa, odbyła się ceremonia wręczenia Medali „Pro Patria”.

Otrzymały go osoby, które w sposób szcze-

Musimy pamiętać, że Kanada, kraj, który nas przyjął, dał nam tę wolność, której nasi rodzice szukali. Możemy tu wychować dzieci w naszej tradycji, wierze i utrzymać polskość w naszych domach. Oficjalną część wieczornego spotkania zakończyły występy artystyczne kabaretu „Po Ósmej” oraz polskiego zespołu tanecznego „Polanie”.

W niedzielę, 19 maja, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski, w asyście attaché obrony RP, płk. Michała Pęksy, złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz przed Tablicą Pamiątkową Pilotów Kanadyjskich. Odbyły się też wybory władz Stowarzyszenia. Prezesem Zarządu Głównego SPK w Kanadzie na kolejną kadencję wybrany został Andrzej Ruta. Kolejny zjazd odbędzie się w Edmonton 15–18 maja 2015 r., w długi weekend „Victoria Day”. ■

Ekshumacje kolejnych polskich bohaterów

WALDEMAR KOWALSKI

W Kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach 13 maja 2013 r. wznowiono poszukiwania szczątków żołnierzy podziemia niepodległościowego – ofiar komunistycznych zbrodni. Prowadzący ekshumacje naukowcy mają nadzieję na odnalezienie m.in. Witolda Pileckiego „Witolda”, Augusta Emila Fieldorfa „Nila” oraz Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

Podczas drugiego etapu prac ekshumacyjnych, prowadzonych przez Instytut Pamięi Narodowej oraz Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w ramach Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów, badacze spodziewają się natrafić na kości kolejnych polskich bohaterów zamordowanych przez komunistów w latach 1948–1956.

– Przyjechaliśmy tutaj po to, aby odszukać tych, których nie udało się odnaleźć w czasie prac prowadzonych latem ubiegłego roku. Poszukujemy ok. 200 szczątków żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego zamordowanych na Mokotowie i pochowanych na Łączce. Wierzymy, że tak się stanie – powiedział dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, który kieruje ekshumacjami mającymi potrwać kilka tygodni. Badacz dodał, że każdy dzień może przynieść nowe odkrycia i ustalenia: – *Sytuacja jest niezwykle dynamiczna, zmienia się z godziny na godzinę.*

Prezes IPN, dr Łukasz Kamiński, wyraził nadzieję, że poszukiwania na Łączce przyniosą co najmniej takie same rezultaty, jak w pierwszym etapie ekshumacji. – *Liczymy na to, że odnalezienie kolejnych szczątków sprawi, że wzrosną nasze szanse na identyfikację naszych bo-*

*haterów narodowych – podkreślił. W porównaniu z pierwszym etapem ekshumacji (który prowadzono na obszarze 18 m kw.), rozpoczęte w maju prace mają większy zasięg. Obejmują m.in. teren sąsiadujący z murem cmentarza oraz znajdujące się na nim drogi i alejki. – *Teren jest trzykrotnie większy niż pierwotnie ten, który badaliśmy w zeszłym roku. To powoduje pewną trudność.**

” Swoje ofiary komuniści zazwyczaj grzebali w wieloosobowych, płytkich jamach grobowych, do których ciała wrzucano w wyjątkowo niedbały sposób

Poza tym spory obszar dawnego pola więziennego został w latach 70. i 80. XX w. przeznaczony do ponownych pochówków, musimy zatem pracować pomiędzy rzędami grobów. Pracujemy wszędzie, gdzie jest wolna przestrzeń. Chcemy odnaleźć kości wszystkich ofiar komunizmu, które znajdują się na Łączce – przekonywał dr hab. Szwagrzyk.



Na Łączce pracowali archeolodzy, medycy, genetycy i antropolodzy. FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKOR

Naukowcy kontra UB

W zespole naukowców znajdują się archeolodzy, medycy, genetycy, antropolodzy, a także wolontariusze. Oględziny wydobytych szczątków prowadzone są w ustawionym w pobliżu ekshumacji polowym laboratorium. Odnalezione kości poddawane są badaniom antropologicznym, medyczno-sądowym oraz analizie genetycznej, po czym sporządzona zostaje szczegółowa dokumentacja. Informacje w niej zawarte są następnie zestawiane z archiwalnymi danymi na temat poszukiwanych ofiar represji stalinowskich. Dotyczą one m.in. płci i wieku, przebytych chorób, złamań oraz stanu uzębienia.

Do tej pory w wydobytych kościach badacze stwierdzili złamania



FOT. PIOTR SULEKUDSKIOR



Kierujący pracami ekshumacyjnymi – dr hab. Krzysztof Szwagrzyk (drugi z prawej)

FOT. PIOTR SULEKUDSKIOR

obojczyków lub żeber, które prawdopodobnie nastąpiły tuż przed śmiercią. Mogą one świadczyć o torturach, jakie zadawano ofiarom. Jeśli zaś chodzi o samą egzekucję, to w przeważającej liczbie przypadków bezpieka dokonywała jej tzw. metodą katyńską, czyli strzałem z przyłożenia w potylicę.

Swoje ofiary komuniści zazwyczaj grzebali w wieloosobowych, płytkich jamach grobowych, do których ciała wrzucano w wyjątkowo niedbały sposób. Zdarzało się, że zamordowani mieli na sobie mundury Wehrmachtu. Zdaniem dr. hab. Szwagrzyka, komuniści bezczęścili zwłoki. – *W żaden sposób nie dochowali*

oni standardów szacunku dla zwłok, tak naprawdę chodziło tu o zatarcie śladów zbrodni. Ich postępowanie przypomina działanie mordercy chcącego pozbyć się ciała swej ofiary. Tych ludzi wrzucano do przygotowanych wcześniej dołów i szybko zasypywano – tłumaczył badacz kierujący ekshumacjami.

Trudna identyfikacja

W niektórych przypadkach komuniści używali wapna gaszonego do zasypywania jam grobowych. Poza tym naukowcy kilka razy wpadli na trop użycia przez zbrodniarzy środków chemicznych, które miały doprowadzić do szybkiego rozpuszczenia się ciała, zniszczenia kości, całkowitego zatarcia śladu po mordach. Aby ukryć zwłoki, na Łączkę przywożono dodatkową ziemię. – *Dopiero po wielu latach ją ściągamy i odkopujemy szczątki polskich bohaterów. Wyjątkową sytuacją jest*



Ofiary były grzebane w wieloosobowych dołach, a ich szczątki splatają się ze sobą utrudniając identyfikację. FOT. PIOTR SULEK/UDSKOR

dla nas, gdy natrafiamy na czaszki czy kończyny ofiar – na podstawie ułożenia szkieletów możemy odtworzyć ostatnie chwile przed wrzuceniem ofiar do jam grobowych. Z czasem te szczątki splatają się ze sobą tak bardzo, że trudno odróżnić, która kość należy do konkretnej osoby – opowiadał dr hab. Szwagrzyk.

Aby dokonać identyfikacji, niezbędna jest analiza genetyczna. Robi się ją poprzez porównanie profili DNA ofiar (w większości przypadków są to próbki pochodzące z kości udowych) z materiałem biologicznym pobieranym od krewnych osób

straconych w więzieniu mokotowskim. Naukowcy apelują więc do rodzin polskich patriotów zamordowanych przez UB w latach 1948–1956 o kontakt. Listę ofiar komunistycznych represji, których bliskich nie odnaleziono (stan na 18 marca 2013 r.), opublikowano na stronie internetowej Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów (www.pbgot.pl), prowadzonej wspólnie przez Instytut Pamięci Narodowej i Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie. W projekcie uczestniczą także specjaliści z Zakładu Medycyny Sądowej we

Wrocławiu i Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Na stronie zamieszczono także instrukcje dotyczące prawidłowego pobierania materiału genetycznego oraz formularze do wypełniania: protokół pobrania DNA, ankietę medyczną oraz ankietę historyczną. Osoby, które zgłaszają chęć oddania materiału biologicznego do badań porównawczych, proszone są o kontakt telefoniczny lub mailowy.

W czasie prac poszukiwawczych na Łączce prowadzonych w lipcu i sierpniu ubiegłego roku zdołano zlokalizować miejsca pochówku 117 ofiar komunistycznych represji. Udało się też ustalić tożsamość



Wydobyte kości ofiar są poddawane analizie genetycznej. FOT. PIOTR SULEK/UDSKOR

7 żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego: por. AK, Edmunda Bukowskiego „Edmunda”; kpt. AK oraz WiN, Stanisława Łukasika „Rysia”; chemika ze sztabu Komendy Głównej AK, Eugeniusza Smolińskiego „Kazimierza Staniszewskiego”; ostatniego komendanta NSZ, ppłk. Stanisława Kaszniczy „Maszkowskiego”; żołnierza AK, NSZ i WiN, Stanisława Abramowskiego „Burego”; żołnierza AK i NZW, Bolesława Budelewskiego „Pługa”; a także por. AK i WiN, Tadeusza Pelaka „Junaka”.



Najbardziej informatywne są fragmenty kości udowych i zęby FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKOR

Wreszcie doczekają się pogrzebu

Wszystkie szczątki wydobyte dotąd znajdują się na Cmentarzu Północnym w Warszawie, gdzie umieszczono je w specjalnym pomieszczeniu w bardzo dobrych warunkach. Tam będą również trafiały szkielety odnalezione w czasie II etapu prac na Wojskowych Powązkach. Uroczysty pogrzeb wszystkich ofiar represji komunistycznych, których szczątki uda się odkopać, planowany jest po zakończeniu prac identyfikacyjnych. – *Pochówek naszych bohaterów musi być wielką uroczystością państwową, przypomnieniem,*

kim byli ci ludzie, co oni mogli zrobić dla Polski, gdyby nie zostali zamordowani. Jego ostateczny kształt i miejsce musi uwzględniać na pewno wolę rodzin ofiar represji komunistycznych – powiedział prezes Instytutu Pamięci Narodowej, dr Łukasz Kamiński.

Podobnego zdania jest dr hab. Szwagrzyk, który na pytanie o kształt przyszłych uroczystości pogrzebowych polskich patriotów odpowiedział: – *Tego typu kwestia jest sprawą rangi państwowej. Decyzja o pochówku musi zapaść na najwyższym ministerialnym poziomie, bowiem*

musi on mieć charakter uroczystości państwowej, musi być to godny pogrzeb z ceremoniałem wojskowym z udziałem najwyższych władz. Jednocześnie – dodał kierownik ekshumacji – powinny trwać prace przygotowawcze do budowy miejsca pamięci w Kwaterze „Ł”. Musi ono mieć absolutnie wyjątkową formę. W ten sposób zaledwie 100 m od pomnika poświęconego ofiarom katastrofy smoleńskiej powstanie inne, ważne dla wszystkich Polaków miejsce.

Na szczególną symbolikę miejsca ekshumacji zwrócił uwagę także prezes Kamiński. – *Na pewno Łączka będzie miejscem jeszcze bardziej szczególnym niż do tej pory. Pomnik, który się tam znajduje, wzniesiony w celach symbolicznych, będzie musiał być rozbudowany – najprawdopodobniej w formie mauzoleum pamięci naszych bohaterów. Co do jego kształtu decydujący głos będzie miała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa* – wyjaśnił.

Ekshumacje są częścią projektu „Poszukiwania nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944–1956”, realizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej, Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Ministerstwo Sprawiedliwości we współpracy z Miastem Stołecznym Warszawa. ■

Komunikat

Instytut Pamięci Narodowej i Polska Baza Genetyczna Ofiar Totalitaryzmów w Szczecinie pilnie proszą o kontakt rodziny osób straconych w więzieniu mokotowskim w Warszawie w latach 1948–1956. Do przeprowadzenia prawidłowej identyfikacji szczątków ofiar terroru komunistycznego, ekshumowanych w trakcie prowadzonych prac poszukiwawczych na terenie Kwatery „Ł”, niezbędne jest zgromadzenie możliwie wielu próbek porównawczego materiału genetycznego.

Prosimy o kontakt w celu pobrania materiału genetycznego. Poszukujemy przedmiotów lub dokumentacji umożliwiających identyfikację odnalezionych podczas ubiegłorocznych prac archeologiczno-ekshumacyjnych szczątków ponad 100 osób, których tożsamość nie została dotychczas ustalona.

Kontakt:

Instytut Pamięci Narodowej – tel. (71) 326 76 58,
e-mail: krzysztof.szwagrzyk@ipn.gov.pl

Polska Baza Genetyczna Ofiar Totalitaryzmów – tel. (91) 48 49 873,
e-mail: pbgot@ipn.gov.pl, www.pbgot.pl

Przez prawie 65 lat nie było wiadomo, gdzie spoczywa ppłk Stanisław Kasznica. Historycy domyślali się tylko, że straceni w latach 1948–1956 w więzieniu mokotowskim polscy bohaterowie mogli zostać pogrzebani na tzw. Łączce, czyli w Kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na stołecznych Powązkach. Pewność co do miejsca pochówku ppłk. Kasznicy przyniosły dopiero ekshumacje prowadzone od 2012 r. w ramach projektu naukowo-badawczego „Poszukiwania nieznanymi miejscami pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944–1956”. Realizują go Instytut Pamięci Narodowej, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Ministerstwo Sprawiedliwości.

Informację o tym, że szczątki ppłk. Kasznicy znajdowały się wśród kości 117 ofiar represji komunistycznych, wydobytych w czasie ubiegłorocznych prac na tzw. Łączce, IPN podał w lutym br. – *Kiedy przygotowywaliśmy się do prac poszukiwawczych szczątków tego wielkiego Polaka, wiedzieliśmy o tym, jakie miał cechy charakterystyczne, wzrost i uzębienie. Mieliśmy takie dane także w odniesieniu do Lecha Neymana, bliskiego współpracownika Kasznicy. Poszukiwaliśmy dwóch ludzi, którzy – jak nam się wydawało – zostali pochowani w jednej jamie grobowej* – powiedział dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, kierownik ekshumacji na Łączce.

Podczas prac archeologicznych okazało się, że komuniści wrzucili ciało podpułkownika do trzyosobowej jamy grobowej, znajdującej się na samym skraju dawnej kwatery więziennej, zaledwie kilka metrów od miejsca stanowiącego końcową granicę obszaru poszukiwań. – *Tych ludzi nie pochowano, tych ludzi wrzucono do wcześniej przygotowanego dołu. To wrzucanie nastąpiło z większej wysokości, szczątki były w dramatycznym układzie – ramiona i nogi rozrzucone. Mieli na sobie ubrania i buty, których fragmenty udało się odnaleźć* – podkreślił dr hab. Krzysztof Szwagrzyk. – *Stanisław Kasznica, podobnie jak dwie inne osoby z jego grobu, został uśmiercony tzw. metodą katyńską, strzałem z przyłożenia w potylicę z bliskiej odległości. Udało nam się zidentyfikować ciało Kasznicy dzięki temu, że mieliśmy materiał genetyczny od jego siostry i córki. W tej chwili trwają*

prace mające potwierdzić tożsamość dwóch pozostałych osób znalezionych w tej samej jamie grobowej. To dla nas wyjątkowa sytuacja mieć satysfakcję, że udało się doprowadzić do odnalezienia i identyfikacji szczątków Stanisława Kasznicy. Ale ta sprawa ma dla nas także inny wymiar – w najbliższym otoczeniu jamy grobowej, do której wrzucono Kasznicę, być może w odległości kilku metrów, możemy odnaleźć szczątki rtm. Witolda Pileckiego, którego stracono niecałe dwa tygodnie po Kasznicy – 25 maja 1948 r.

Urodzony 25 lipca 1908 r. we Lwowie Stanisław Kasznica (ps. „Maszkowski”, „Przepona”, „Wąsał”, „Wąsowski”) był z wykształcenia prawnikiem, absolwentem Uniwersytetu Poznańskiego. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. W Wojsku Polskim dosłużył się stopnia porucznika (w późniejszym czasie, jako żołnierz NSZ, posiadał stopień podpułkownika).

Z ruchem narodowym związał się jeszcze podczas studiów. Był członkiem m.in. Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska, działał w Obozie Wielkiej Polski, Obozie Narodowo-Radykalnym (ONR) oraz tajnej organizacji Orła Białego.

Podczas kampanii 1939 r. służył w 7. Dywizjonie Artylerii Konnej, walczącym w składzie Wielkopolskiej Brygady Kawalerii (Armia „Poznań”). Dywizjon brał udział w bitwie nad Bzurą (w której zginął brat Stanisława Kasznicy – Jan) oraz obronie Warszawy.

Kapitulacja Polski w 1939 r. oznaczała dla Kasznicy, który nie znalazł się w niewoli, konieczność przejścia do konspiracji. Związał się z Grupą „Szańca” (będącą kontynuacją przedwojennego ONR-ABC), a następnie działał w tajnej Organizacji Polskiej, Służbie Cywilnej Narodu oraz Tymczasowej Narodowej Radzie Politycznej – politycznym organie zwierzchnim Narodowych Sił Zbrojnych. W marcu 1944 r. Kasznica wyraził sprzeciw wobec akcji scaleniowej NSZ i AK.

W sierpniu 1944 r. walczył w Powstaniu Warszawskim na Ochocie. We wrześniu – po przedostaniu się do Częstochowy – został awansowany na stanowisko komendanta Okręgu VIII NSZ. Następnie dowodził Okręgiem Poznań organizacji „Nie”, a od 1945 r. – był szefem Okręgu Poznań NSZ oraz zastępcą Zygmunta Broniewskiego, komendanta głównego NSZ. Po jego wyjeździe na Zachód w sierpniu 1945 r.

OSTATNI KOMENDANT NSZ

WALDEMAR KOWALSKI

Kasznicca został ostatnim, jak się okazało, przywódcą NSZ. W kolejnym roku objął kierownictwo wywiadu, a następnie Komitetu Politycznego OP.

Broniewski opuścił kraj w obawie przed aresztowaniem, w obliczu prowadzonej przez UB i NKWD zakrojonej na szeroką skalę akcji poszukiwania członków polskiego podziemia. Kasznica tego nie uczynił,

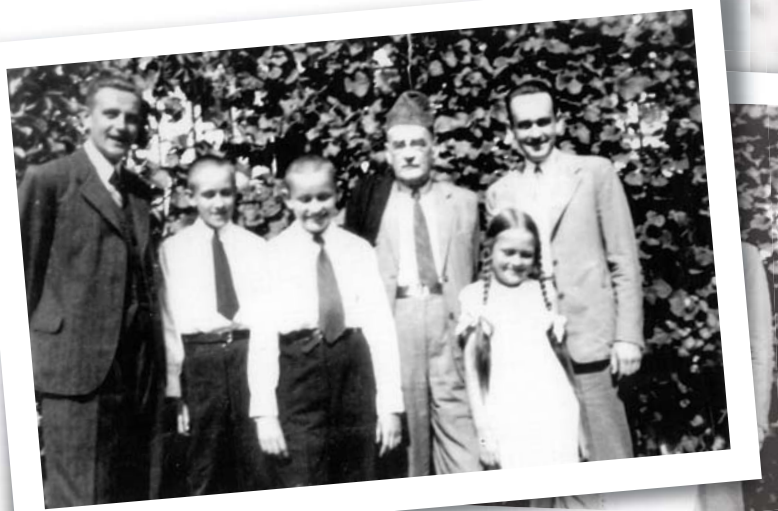
Podpułkownik Stanisław Kasznica, ostatni komendant Narodowych Sił Zbrojnych, jest jedną z siedmiu ofiar represji komunistycznych, których szczątki udało się zidentyfikować w wyniku prac archeologiczno-ekshumacyjnych prowadzonych od 2012 r. w Kwaterze „Ł” Cmentarza na Powązkach.

ce z UB. W pokazowym procesie prowadzonym od 11 lutego 1948 r. przed stołecznym Wojskowym Sądem Rejonowym na ławach oskarżonych – obok Kasznicy – zasiedli także: jego współpracownik Lech

Zeznaje równym, spokojnym głosem, okresami potoczystymi, czyściutko wymuskanyimi słowami. Nigdy w głosie nie zadrży wzruszenie. Jakikolwiek. Jest w tym człowieku jakaś gładka, wytworna i obłudna układność, za którą czai się dobrze opanowany strach – i coś ponadto. Nienawiść.

Jednym z głównych zarzutów wobec komendanta NSZ było zorganizowanie tzw. antykomunistycznych trójek, dokonujących zamachów na przedstawicieli władzy ludowej. Wyrok zapadł 2 marca 1948 r. Oprócz skazania na czterokrotną karę śmierci Kasznica utracił prawa publiczne i obywatelskie, a jego mienie przejął Skarb Państwa. Orzeczenie sądu głosiło: *Działając w zamiarze usunięcia przemocą Krajowej Rady Narodowej, Rządu Tymczasowego R.P., a następnie Rządu Jedności Narodowej zagarnięcia ich władzy i zmiany ustroju Państwa Polskiego brał czynny udział w nielegalnych związkach Organizacja Polska (...), Narodowe Siły Zbrojne (...), Niepodległość (...), Armia Polska (...) i Pokolenie Polski Niepodległej. W związku z odmową skorzystania z prawa łaski przez prezydenta Bolesława Bieruta, ostatni dowódca NSZ został rozstrzelany 12 maja 1948 r. O egzekucji nie powiadomiono rodziny.*

Stanisław Kasznica został zrehabilitowany dopiero 30 września 1992 r. przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Jest kawalerem Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari, Krzyża Wielkiego Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Narodowego Czynu Zbrojnego oraz dwukrotnie Krzyża Walecznych. Wolna Polska wciąż ma jednak wobec Kasznicy obowiązek do spełnienia – wyprawienie mu godnego pogrzebu. Dzięki pracom archeologiczno-ekshumacyjnym na Łączce, po 65 latach od śmierci tego polskiego patrioty zadanej rękami komunistów, w końcu można będzie tego dokonać. ■



Od lewej: Jan, Andrzej, Wojciech, ojciec – Stanisław Wincenty, Eleonora oraz por. Stanisław Kasznica. FOT. ARCHIWUM ELEONORY KASZNICZY

choć komuniści wyznaczili za niego nagrodę pieniężną. Ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem Stanisław Piotrowski. Mimo to w końcu bezpieka wpadła na jego trop i 15 lutego 1947 r. w Zakopanem został aresztowany.

Kasznicca trafił do więzienia mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, gdzie był torturowany. Mimo brutalnego śledztwa nie zgodził się na jakkolwiek współpra-

Neyman, Wanda Solska, Stefania Żelazowska, Mieczysław Paszkiewicz i Andrzej Jastrzębski.

Sądzonych działaczy polskiej konspiracji przedstawiano w prasie jako prawicowych bandytów, przeciwników „postępowych komunistów”, a Kasznicę określano mianem kolaboranta współdziałającego z Gestapo, szpiega. Wytykano mu działanie na szkodę państwa. „Życie Warszawy” z 13 lutego 1948 r. napisało:

Święto Lasu w Niepołomicach

Pod honorowym patronatem prezydenta RP, 20 kwietnia w Niepołomicach koło Krakowa odbyły się centralne uroczystości Święta Lasu. Przybył na nie Bronisław Komorowski, kilku ministrów, wojewoda małopolski, władze samorządowe, parlamentarzyści, wojskowi i leśnicy, a wśród nich i kombatancki.

Prezydent, zaproszeni goście, dyrektor generalny Lasów Państwowych, Adam Wasiak, i delegaci udali się do pobliskich lasów, gdzie tradycyjnie posadzono drzewa. W Zamku Królewskim odbyła się sesja naukowa i ceremonia wręczenia odznaczeń. Szczególnie przyjemne było spotkanie Bronisława Komorowskiego z leśnikami-kombatantami, na czele z prezesem Zarządu Koła Leśników Kombatantów ŚZŻAK przy Ministerstwie Środowiska, mjr. Mieczysławem Orzelkiem, i prezesem honorowym leśników-kombatantów, płk. Zbigniewem Zielińskim.

Zbigniew Zieliński



Spotkanie prezydenta z mjr. Mieczysławem Orzelkiem, prezesem Zarządu Koła Leśników-Kombatantów przy Ministerstwie Środowiska. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO



Sadzenie lasu – na pierwszym planie prezydent Bronisław Komorowski. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO



W imieniu ministra obrony narodowej gen. bryg. Andrzej Danielewski, zastępca szefa Szkolenia Wojsk Lądowych i prezes honorowy leśników-kombatantów, płk Zbigniew Zieliński, dekorują leśników złotym, srebrnym i brązowym medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO

Mogilę pradziada ocal od zapomnienia

Od 17 do 19 maja 2013 r. wrocławski Rynek rozbrzmiewał kresowymi pieśniami. Czwartą już edycję akcji społecznej „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” zakończył trzydniowy koncert charytatywny, będący podziękowaniem dla wszystkich osób zaangażowanych w ratowanie polskich nekropoli na Wschodzie. Podczas akcji

młodzież szkolna województwa dolnośląskiego zbiera po symbolicznej złotówce na ratowanie polskich mogił pozostawionych za wschodnią granicą. Dzięki zebranych pieniądzom ratować będzie kresowe mogiły i porządkować cmentarze swoich przodków.

Przed koncertem galowym marszałek województwa dolnośląskie-

go, Rafał Jurkowlaniec, osobiście podziękował regionalnym samorządowcom za wsparcie akcji. Galę na wrocławskim Rynku zainicjowała parada 200 pocztów sztandarowych szkół z Dolnego Śląska.

Podczas koncertu wystąpił m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, Zespół Tańca Ludowego UMCS w Lublinie oraz Zespół Podolski „Kwiat” z Koziatyna.

Akcji patronuje Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu, Dolnośląskie Kuratorium Oświaty i Telewizja Wrocławska. Wspiera ją również kard. Henryk Gulbinowicz.

Katarzyna Zientara-Majewski



Polscy weterani pod Łukiem Triumfalnym w 68. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Paryż, 8 maja 2013 r.

